

# Chemia — drugim po węglu narodowym przemysłem Polski

## List Wł. Gomułki do chemików-związkowców

KATOWICE (PAP). — W Katowicach rozpoczęły się trzydniowe obrady VI krajowego Zjazdu Związku Pracowników Przemysłu Chemicznego. W zjeździe uczestniczy ponad 250 delegatów reprezentujących 230-tysięczną rzeszę pracowników przemysłu chemicznego, papirniczego, ceramicznego, szklarskiego i izolacyjnego. Zjazd dokonał podsumowania działalności związku za okres ubiegłych trzech lat oraz wytyczył dalsze kierunki jego działalności. Gorącymi oklaskami przyjęli uczestnicy zjazdu odczytany przez sekretarza KW PZPR w Katowicach — Ryszarda Trzcionkę — list z pozdrowieniami i życzeniami owocnych obrad od I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki. — (Tekst listu podajemy poniżej).

### DRODZY TOWARZYSZE!

Nie mogąc wziąć osobiście udziału w waszym zjeździe pragnę tą drogą przesłać gorące pozdrowienia robotnikom i pracownikom przemysłu chemicznego, z którymi wiąże mnie lata wspólnej walki z wrogiem kapitalistycznym w okresie międzywojennym.

Pracownicy przemysłu chemicznego mają za sobą w Polsce Ludowej niemały dorobek. Świadczy o tym wymownie siedmiokrotny wzrost produkcji przemysłu chemicznego w stosunku do okresu przedwojennego.

Mimo to jednak, mimo znacznego rozwoju polskiej chemii, nie zaspokajamy jeszcze należycie rosnących potrzeb naszej gospodarki narodowej w zakresie różnorodnych produktów chemicznych.

Każdy zdaje sobie sprawę, że bez dalszego rozwoju przemysłu chemicznego nie da się zwiększyć urodzajności naszych pól. Każdy wie, że bez rozwoju chemii nie można dziś również zwiększyć produkcji dóbr codziennego użytku.

W naszym kraju istnieje sprzyjające warunki surowcowe i energetyczne dla wszechstronnego rozwoju przemysłu chemicznego. Dlatego też w miarę postępu uprzemysłowienia, chemia staje

się drugim po węglu narodowym przemysłem Polski — przemysłem, na który zwrócone są oczy nie tylko partii i rządu, lecz i szerokiego rzeszy społeczeństwa.

Wszystko to podnosi znaczenie związku zawodowego, zrzeszającego robotników i pracowników chemii i zwiększa jego odpowiedzialność nie tylko za warunki pracy w przemyśle chemicznym, lecz także za stan i rozwój tego przemysłu.

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Chemicznego służyć się troszczy o ochronę zdrowia i poprawę warunków socjalno-bytowych swych pracowników. Jednakże spełni on swoje obowiązki wobec załóg robotniczych przemysłu chemicznego dopiero wtedy, gdy równocześnie

będzie im pomagał w walce o plan, o lepszą organizację pracy, o wyższą jej wydajność i dyscyplinę, o mniejsze koszty produkcji. Wtedy bowiem wyższa, lepsza i tańsza produkcja może stworzyć niezachwianą podstawę realnej poprawy położenia klasy robotniczej.

W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej życzę VI Krajowemu Zjazdowi waszego związku owocnych obrad. Życzę wam, aby zjazd ten przyczynił się do poprawy pracy związkowej, do bliższego zespolenia waszego związku z załogami robotniczymi w ich ciężkim trudzie nad rozwojem polskiej chemii.

I sekretarz KC PZPR

(—) WŁADYSŁAW GOMUŁKA

## Założenia projektu planu chemii na 1958 r.

- Znaczny wzrost poziomu produkcji
- Zwiększenie asortymentu rynkowego

WARSZAWA (PAP). Cechą charakterystyczną projektu planu przemysłu chemicznego na rok przyszły jest dalszy wzrost produkcji. Podczas gdy plan tegoroczny przewidywał zwiększenie wartości produkcji o 12,3 proc. w stosunku do 1956 r., to założenia przyszłorocznego planu

określają ten wzrost na 14,8 proc. — w porównaniu z przewidywaną wartością produkcji towarowej na koniec br. Należy dodać, że tegoroczne zadania chemii mają być poważnie przekroczone.

Oczywiście, założenia te mogą ulec zmianie, bowiem opracowanie projektu Narodowego Planu Gospodarczego nie zostało jeszcze zakończone.

Chemia poważnie zwiększy wytwórczość surowców i półfabrykatów, warunkujących rozwój szeregu działów naszej gospodarki. M. in. przemysł chemiczny dostarczy w przyszłym roku 10 tys. ton siarki, dziesiątki i setki tysięcy ton soli, kwasu siarkowego, sody, chloru, fenolu, nawozów, włókien sztucznych, środków pomocniczych dla włókiennictwa, garbarstwa itp.

Duży nacisk położono w projekcie planu na produkcję artykułów rynkowych. Ogółem chemia dostarczy ich o 21 proc. więcej niż w br. Na czoło wysuwają się tworzywa sztuczne.

Poza drobnymi wyrobami z gumy (artykuły gospodarstwa domowego, zabawki, itp.) nastąpi znaczny wzrost produkcji opon, szczególnie do motocykli i samochodów osobowych.

Ponadto chemia zwiększy produkcję lekarstw, farb i wyrobów olejnych, lakierów, barwników, środków ochrony roślin, a także leków, szczególnie w grupie antybiotyków i sulfamidów.

## Z początkiem przyszłego roku

# USA wystrzelią sztucznego satelitę

### Technicy amerykańscy zaprezentowali swojego sputnika

NOWY JORK (PAP). Technicy laboratorium instytutu technologicznego w Kalifornii zaprezentowali w piątek sztucznego satelitę, który zostanie wyrzucony w przestrzeń na początku przyszłego roku przez siły zbrojne USA. Do wyprowadze-

nia na orbitę wspomnianego sputnika użyta zostanie kilkustopniowa rakietka typu „Jupiter-C”.

Pokazany satelita ma kształt cylindryczny. Posiada on 12,5 cm średnicy i 30 cm wysokości i waży około 9 kg. Pomieści w sobie niezbędne aparaty do badania promieni kosmicznych, temperatury i nasilenia meteorytów.

## Plenum Zarządu Głównego SDP

WARSZAWA (PAP). W dniu 16 bm. rozpoczęły się w Warszawie 2-dniowe obrady plenum Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Na plenum przybył członek Biura Politycznego KC PZPR J. Morawski.

W pierwszym dniu obrad prezes Zarządu Głównego SDP red. St.

## Na zakończenie wizyty w Polsce

# Spotkanie kierownictwa KC PZPR z weteranami Rewolucji Październikowej

### Pismo delegacji radzieckiej do KC

WARSZAWA (PAP). — 16 bm. odbyło się spotkanie bawiącej w Polsce delegacji weteranów Rewolucji Październikowej z kierownictwem i aktywnymi KC PZPR. W spotkaniu wzięli udział członkowie Biura Politycznego KC PZPR ze Stefanem Jędrzychowskim na czele.

W czasie spotkania przewodniczący delegacji radzieckiej M. B. Mitin wręczył Jerzemu Morawskiemu pismo do Komitetu Centralnego PZPR od delegacji długoletnich członków KPZR. (Skrót pisma podajemy poniżej).

### DRODZY TOWARZYSZE!

Delegacja długoletnich członków KPZR, uczestników Rewolucji Październikowej i wojny domowej składa wyrazy wdzięczności Komitetowi Centralnemu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej za zaproszenie do wzięcia udziału wraz z bratnim narodem polskim w obchodach 40-lecia Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

W czasie pobytu w Polsce delegacja nasza została przyjęta przez

czołowych działaczy PZPR i rządu PRL, odbyła liczne spotkania z aktywnymi PZPR, z robotnikami i ro-

### Odnaczenie gen. S. Kowpaka

WARSZAWA (PAP). — 16 bm. w Belwederze odbyła się uroczystość dekoracji Krzyżem Grunwaldu II klasy członka bawiącej w Polsce z okazji 40 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej delegacji długoletnich działaczy KPZR, dwukrotnego bohatera Związku Radzieckiego, legendarnego przywódcy partyzantki na Ukrainie w okresie drugiej wojny światowej — gen. majora Sidora Kowpaka. Dekoracji dokonał zastępca przewodniczącego Rady Państwa — Jerzy Albrecht.

botnikami, z przedstawicielami inteligencji, wojska, a także z młodzieżą polską. Oprócz Warszawy dele-

(Dokończenie na str. 2)

## Polska delegacja udała się na pogrzeb prezydenta A. Zapotocky'ego

WARSZAWA (PAP). W dniu 16 bm. w późnych godzinach wieczornych opuściła Warszawę, udając się do Pragi czeskiej — na pogrzeb prezydenta Republiki Czechosłowackiej Antonina Zapotocky'ego, delegacja państwowa PRL.

Na czele delegacji stoi przewodniczący Rady Państwa, członek Biura

Politycznego KC PZPR — Aleksander Zawadzki.

Na dworcu głównym w Warszawie odejżdżającą delegację żegnali m.in.: członkowie Biura Politycznego KC PZPR — Stefan Jędrzychowski, Jerzy Morawski, Adam Rapacki, sekretarze KC PZPR — Jerzy Albrecht i Witold Jarosiński.

## Komunikat o przyczynie zgonu prezydenta Czechosłowacji

PRAGA (PAP). Jak podaje agencja CTK, sekcja zwłok prezydenta CSR Antonina Zapotocky'ego wykazała miażdżycę tętnic wieńcowych serca, co wywołało silne zwężenie tętnic, a nawet ich całkowite zacczopowanie.

W wyniku tych zmian nastąpiło zakłócenie w unaczynieniu mięśnia sercowego. Na tylnej przegródce le-

wej komory serca odkryto dawną bliznę po zawale, a na pozostałej tkance mięśniowej lewej komory — liczne dawne i zupełnie nowe ogniska zawału. Nowe ogniska były przyczyną nagłego zakłócenia działalności serca. Mimo wysiłków lekarzy nie było żadnej możliwości utrzymania chorego przy życiu.

## Kierownictwo Huty im. Lenina wydało zdecydowaną walkę chuligaństwu

### Ok. 50 notorycznych bumelantów zwolniono z pracy

KRAKÓW — NOWA HUTA. Kierownictwo Huty im. Lenina wydało zdecydowaną walkę chuligaństwu i notorycznemu łamaniu dyscypliny pracy. Z inicjatywy rady robotniczej i organizacji partyjnej postanowiono zwalniać z pracy w kombinacie wszystkich tych, którzy dopuszczają się wyburzeń chuligańskich, notorycznych alkoholików i bumelantów.

Decyzja ta spotkała się z pełnym

poparciem większości załogi Huty im. Lenina. — W chwili obecnej wydziały kadr, na podstawie raportów otrzymanych z Milicji Obywatelskiej, kierownictwa hoteli robotniczych, w których zamieszkują pracownicy Huty, zwolniły ok. 50 notorycznych bumelantów i chuliganów — recydywistów, wśród których znajdują się osobnicy wielokrotnie karani przez kolegia orzekające Krakowa i Nowej Huty.

## Policja amerykańska aresztowała około 60 gangsterów z całych St. Zjednoczonych

### „Król rakiet“ i „Morderca wcielony“ w więzieniu

NOWY JORK (PAP). Policja amerykańska oraz agencja federalnego biura śledczego (FBI) aresztowali o-

koło 60 gangsterów z całych Stanów Zjednoczonych, kiedy ci ostatni z zachowaniem jak najdalej posuniętej ostrożności zebrał się na specjalny kongres w jednej z miejscowości stanu Nowy Jork. Wśród aresztowanych znajduje się szereg nazwisk głośnych w całej Ameryce. Jednym z nich jest słynny Vito Genovese zwany również „Królem rakiet”. Ostatnio dokonał on morderstwa w jednym z zakładów fryzjerskich w Nowym Jorku. Inny typ to Albert Anastasia „Morderca wcielony”.

## W Zgromadzeniu Narodowym

# Gaillard postawił wniosek o votum zaufania dla rządu

PARYŻ (PAP). Francuskie Zgromadzenie Narodowe na posiedze-

### Podpisanie porozumienia o współpracy przemysłów maszynowych Polski i NRD

WARSZAWA (PAP). — 16 bm. przybyła do Warszawy rządowa delegacja Niemieckiej Republiki Demokratycznej z wicepremierem Frantzem Selbmannem na czele. Delegacja przybyła do Warszawy, aby przeprowadzić — w oparciu o uzgodnienia dokonane między obu stronami podczas wizyty polskiej delegacji partyjno-rządowej w Berlinie w czerwcu br. wspólnie z przedstawicielami rządu PRL rozmowy na temat dalszego rozwoju współpracy gospodarczej obu krajów, szczególnie w dziedzinie przemysłu maszynowego.

W wyniku rozmów w godzinach wieczornych podpisane zostało porozumienie o zasadach dalszej współpracy w zakresie przemysłu maszynowego obu krajów.

## U południowych wybrzeży Anglii

# Tragiczna katastrofa samolotowa

LONDYN (PAP). O północy z piątku na sobotę u południowych wybrzeży Anglii, nad wyspą Isle of Wight nastąpiła straszliwa katastrofa samolotu pasażerskiego, lecącego z Southampton do Madeiry. Według pierwszych doniesień około 45 osób poniosło śmierć.

Kiedy jeden z motorów „Solenta” uległ uszkodzeniu nad pełnym morzem, pilot zawrócił i chciał dotrzeć do lotniska, z którego wystartował. Nie udało mu się to jed-

nak. Samolot z 50 pasażerami na pokładzie i 8 członkami załogi spadł na lesiste wzgórze wyspy i stanął w płomieniach. Na miejsce katastrofy zbiegło się wielu ludzi. Naoczni świadkowie opowiadają, że troje spośród pasażerów, w tym jedna kobieta, wyszli cało i bez większych obrażeń spod stosu szczątków samolotu. 15 osób rannych odwieziono do szpitala, z których kilka już zmarło.

**DZIENNIK SPORTOWY**

**Znamy już skład bokserów na mecz z Anglią**

WARSZAWA. Kapitan PZB Cendrowski ustalił skład polskiej dziesiątki na mecz międzypaństwowy z Anglią; podajemy w kolejności wag: Kukier, Zawadzki, Kozłowski, Paździor, Wojciechowski II, Drogosz, Walasek, Pietrzykowski, Wojciechowski I, Mańka. Rezerwowym jest Lewandowski.

**Siatkarze AZS i siatkarki Wisły zwyciężają**

Ruszyła liga piłki siatkowej w Krakowie. Na inauguracji oglądaliśmy bardzo emocjonujące spotkanie AZS Kraków—AZS Łódź. Gdy lodzianie przeprowadzili rozgrzewkę i obserwowaliśmy „bomby” reprezentantów Polskiej Radomskiej i Tietlańca — nie wróżyliśmy sukcesów „krakusom”. AZS krakowski wiele stracił przez odejście Feliszewskiego do Górnik Katowice. Godnie go zastąpił Gzela i Czubak dzielnie sekundując Adamczykowi i Szarlińskiemu. W drużynie łódzkiej najlepszy był Tietlańec. Radomski wiele popsuł ścieg choć jego zagrania techniczne były wielkiej klasy. Krakowianie wygrali mecz zasłużenie. Przeciwnik posiadający świetny atak zupełnie gubił się w obronie. Mecz trwał 2 godziny i trzymał w napięciu liczną zgromadzoną publiczność. Sędzia p. Wysocki z Warszawy prowadził spotkanie za bardzo drobniawo. Wyniki 3:2 (15:11, 7:15, 11:15, 15:11, 15:12) dla krakowian. W drugim meczu spotkały się dwa beniamini: Korona Kraków i Gwardia Białystok 3:0 (15:13, 15:12, 15:11). Zespoły te nie posiadają żadnych sław jednak lepiej grają zespołowo. Dobry mecz zagrali w Koronie Kubis i Podgórski choć właściciel całej drużyny była bez słabych punktów. W Gwardii wybił się Paczuszko T., którego „bomby” były nie do obrony.

O siatkówce kobiecej trudno coś wyraźnego powiedzieć. Tak się złożyło, że mistrz Polski AZS AWF Warszawa i Wisła wylosowały na pierwsze spotkanie słabych przeciwników. Mecz AZS—Stal Bielsko trwał tylko 25 min. Wynik 3:0 (15:0, 15:0, 15:2) dla warszawianek. Trudno mecz ten nazwać walką. Była to gra „na jedną bramkę”. Jeśli podamy skład AZS: Poleszczuk, Wleciał, Abisław, Czajkowska, Szewczyk i Lenkiewicz (wszystko to reprezentantki Polski) to wynik ten nikogo nie dziwi. Sędziował p. Sygut z Kielc. W drugim spotkaniu Wisła bez trudu pokonała „Starówkę” Warszawa 3:0 (15:4, 15:7, 15:6). Wisła została zasiloną jedną z najlepszych siatkarek polskich Kotulą, Trio: Szytłowa, Tumidajewicz i Kotula jest groźne dla najlepszej drużyny polskiej. Jesteśmy ciekawi jak Krakowianki wypadną w dniu dzisiejszym w spotkaniu z mistrzem Polski AZS Warszawa. K. P.

**Pod ligowymi koszami**

WARSZAWA. W sobotnich spotkaniach o mistrzostwo koszykówek kobiet uzyskano rezultaty: AZS AWF—Wawel Kraków 53:41, Śląsk Wrocław—Olimpia Poznań 53:41, AZS Wrocław—Lech Poznań 47:72.

**Hołuj zwycięża**

W pierwszej rundzie szachowego turnieju kobiet o mistrzostwo świata nasza reprezentantka Hołuj odniosła zwycięstwo nad Eretową (CSR). Nie powiodło się drugiej zawodniczce Litmanowicz, która przegrała z Kertesz (Węgry). W pozostałych partiach Baumann zremisowała z Altrichter (obie NRD), Iwanowa (Bułgaria) pokonała Teodoreacu (Rumunia) a Hruszkowa (CSR) wygrała z Enovaldsen (Dania). Partię pomiędzy Asenową (Bułgaria) i Pokorewici (Rumunia) odłożono. Dalszą o godz. 16.00 w świetlicy DOKP ul. Rondo 1. dalszy ciąg rozgrywek. (Z.B.)

**Górnicy Katowice—KTH Krynica 3:2 (3:0, 1:2, 4:2)**

KATOWICE. Wczoraj na Torkacie rozegrano bardzo interesujące spotkanie hokejowe pomiędzy Górnikiem i KTH. Po bardzo dobrej grze wysokie zwycięstwo odniósł Górnik 3:2. Bramki dla Górnika zdobyli Janczak i Pawelczyk po 2. Zawadzki, Gburek, Małysiak, Skarżyński po 1. dla KTH Nowak i Szerauc po 1.

**Z kraju i ze świata**

WARSZAWA. Wczoraj wyjechała do Anglii drużyna piłkarska LKS, która rozegra tam kilka spotkań towarzyskich. Drużyna łódzka wzmocniona została zawodnikami sosnowieckiej Stali Uznańskim oraz Liberą z Polonii Bytom.

MOSKWA. W ub. sobotę hokejowy kombinowany zespół Szwecji uległ reprezentacji Moskwy 0:4. Należy zaznaczyć, że jest to trzecia kolejna porażka Szwedów, którzy znajdują się w bardzo słabej formie.

**NOWA HALA SPORTOWA W PODGÓRZU**

W sobotę otwarta została w Krakowie nowa hala bokserska, zbudowana przy osiedlu robotniczym ZBM w Podgórzu przy ul. Rydlówka. Hala należy do klubu ZBM Budowlani. Z okazji otwarcia hali, którego dokonał prezes ZBM Budowlani Witold Malły, odbyło się towarzyskie spotkanie bokserskie między Cracovią II i ZBM Budowlani. Wygrała Cracovia 11:7.

**Za czterdzieści lat**

**Rakiety fotonowe - Sztuczne słońce - Samoloty „napędzane powietrzem” - Podziemne elektrownie**

**Uczeni radzieccy o rozwoju nauki i techniki**

MOSKWA (PAP). „Wypuszczenie pierwszej doświadczalnej rakietki fotonowej można przygotować w ciągu najbliższych lat” — pisze w ostatnim numerze radzieckiego czasopisma „Znanie — siła” prof. Georgij Babat. Pismo zamieszcza odpowiedź uczonych i inżynierów na pytania: „Co nowego przyniesie rozwój nauki i techniki w okresie najbliższych 40 lat? Jakie wynalazki ujrzą światło dzienne w roku 1997, gdy ludzie pracy będą święcić 80-lecie Rewolucji Październikowej?”

Wypuszczenie eksperymentalnej rakietki fotonowej — zaznacza prof. Babat — pozwoli uczonym uzyskać dane niezbędne do opracowania technicznego rakietki kwantowej. Tego typu pojazd kosmiczny mógłby w ciągu kilku sekund oddalić się od Ziemi poza orbitę Księżyca, gdyż poruszałby się w przestrzeni z prędkością zbliżoną do 300 tysięcy kilometrów na sekundę tj. do szybkości światła.

Członek akademii, Dmitrij Szczerbakow uważa, iż pod koniec 20 wieku zostaną zbudowane elektrownie podziemne zamieniające w prąd energię ciepłą wnętrza naszej planety. Zasoby ciepła podziemnego są praktycznie biorąc, niewyczerpalne. Podczas wybuchu wulkanu Bezymiannyj na Kamczatce 30 marca 1956 roku cząstki skał znajdujących się wewnątrz wulkanu wzbily się na wysokość 45 km. Wydzieliła się również ogromna ilość energii, aby wyprodukować podobną ilość energii największa w świecie kujbyszewska elektrownia wodna (o mocy 2,100.000 kilowatów) musiałaby pracować bez przerwy 3.500 lat. Już obecnie w różnych krajach wy-

korzystuje się energię gejzerów i źródeł gorących. Na półwyspie Kamczatka drażony jest obecnie szyb, którym przegrzana para z wnętrza ziemi przedostawać się będzie do turbin.

Członek akademii Szczerbakow pisze, że zupełną nowością w dziedzinie techniki będzie zbudowanie urządzenia, które można by opuścić kilka kilometrów w głąb ziemi, gdzie zamieniałoby ono w prąd elektryczny ciepło wnętrza ziemi i przesyłało go na powierzchnię.

Zdaniem inżyniera Żeltenkowa pod koniec naszego stulecia konstruktorzy zbudują raketoplany poruszające się za pomocą molekularnej energii powietrza. Zwykle powietrze, silnie stłoczone w motorach tego samolotu, będzie rozpadać się na molekuly, wskutek czego wyzwoli się ogromna ilość energii. Uczniowie wynalazli już katalizatory umoż-

liwiające przekształcenie tlenu atomowego w molekularny.

O perspektywie zbudowania sztucznego słońca nad lodowymi pustyniami Arktyki pisał inż. Grigoriew. Takie „słońce” byłoby plazmą (zjonizowanym gazem złożonym z atomów pozbawionych powłoki elektronowej), ograniczoną przez pole magnetyczne. Temperatura „plazmy” wynosiłaby miliony stopni. Na możliwość użycia pola magnetycznego do izolacji plazmy zwrócił uwagę w roku 1950 uczeń radziecki Andriej Sacharow i Igor Tamm. W kwietniu 1956 r. w referacie wygłoszonym w Anglii fizyk radziecki Igor Kurczatow opowiedział o pierwszych próbach umieszczenia w polu magnetycznym plazmy ogrzewanej do ogromnej temperatury. Sztuczne słońce nad Arktyką — pisze Grigoriew — oglądane z ziemi będzie wydawać się tak samo wielkie jak „prawdziwe” słońce, lecz będzie mogło promieniować na ziemię dwa razy więcej ciepła.

**Uczestnicy Rewolucji Październikowej do Komitetu Centralnego PZPR**

(Dokończenie ze str. 1)

gacja odwiedziła Kraków, Łódź, Poznań, Katowice, Gdańsk, Bydgoszcz, Wrocław i szereg innych miast naszego kraju. Spotkania te były potężną manifestacją nienaruszalnej braterskiej przyjaźni między narodem polskim i narodem radzieckim. Na wielu zebraniach delegacja nasza spotkała się z veteranami polskiego ruchu rewolucyjnego, z uczestnikami rewolucji 1905 r., Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i wojny domowej, jak również z wieloma patriotami pol-

skimi, którzy ramię przy ramieniu z armią radziecką i radzieckimi partyzantami walczyli przeciwko faszystowskiemu i hitlerowskiemu w latach drugiej wojny światowej. Te serdeczne spotkania wykazały, że głębokie tradycje rewolucyjne wiążą nasze narody, które wspólnie walczyły przeciwko samowładztwu carskiemu, przeciwko kapitalizmowi, przeciwko pełnemu okrucieństwu faszystowskiemu niemieckiemu.

Opuuszczając nasz piękny kraj, delegacja długoletnich członków KPZR, składowa Komitetowi Centralnemu PZPR, rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i całemu narodowi polskiemu wyraziła głęboką wdzięczność za szczere, braterskie przyjęcie, za serdeczną atmosferę, jaką delegacja nasza była otoczona w czasie swego pobytu w naszym kraju.

**Sytuacja w dziedzinie zatrudnienia W br. bezrobocie sezonowe będzie mniejsze**

WARSZAWA (PAP). Co roku w okresie jesienno-zimowym występuje zjawisko wzrostu liczby osób poszukujących zajęcia z równoczesnym spadkiem liczby wolnych miejsc pracy. Spowodowane to jest sezonowym zmniejszeniem się zatrudnienia w takich gałęziach gospodarki narodowej, jak rolnictwo, leśnictwo oraz przemysł spożywczy, budownictwo i przemysł materiałów budowlanych. Już obecnie, w wyniku zwalniania pracowników sezonowych, zarysowały się pierwsze objawy spadku zatrudnienia. Według danych Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, liczba osób zarejestrowanych w urzędach pracy na 1 listopada w porównaniu z październikiem br. wzrosła, co prawda niewiele, bo o 500 osób i wynosi 23.400, w tym 20 tys. kobiet), ale ilość zgłoszonych wolnych miejsc zmniejszyła się o 28 tys. i wynosi obecnie 110 tys. w tym 18 tys. dla kobiet.

Kłopoty z zatrudnieniem sezonowych pracowników zwalnianych w okresie zimowy będą w tym roku mniejsze. Podjęte zostały już pierwsze kroki w celu znalezienia nowych miejsc pracy dla sezonowych robotników zwalnianych z niektórych PGR-ów. Będą oni mogli znaleźć stałe zatrudnienie w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, głównie w województwach zachodnich i północnych. Duże zapotrzebowanie na stałych robotników występuje przede wszystkim w PGR-ach województw olsztyńskiego, kościańskiego, gdańskiego, szczecińskiego, zielonogórskiego, wrocławskiego i opolskiego.

Poza tym Min. Pracy i Opieki Społecznej wspólnie z innymi resortami rozważa możliwość zapewnienia dodatkowych źródeł zatrudnienia w zimie (np. w budownictwie przy pracach wykończeniowych, w leśnictwie — przy wyrębie i zwłozce drewna, w kolejnictwie, górnictwie itp.). Przewidziano także uruchomienie prac sezonowych z funduszu interwencyjnego, zwłaszcza w gospodarce komunalnej.

**Skuteczna akcja MO przeciwko słomnickim spekulantom**

(Inf. wł.). Słomniki są jedną z miejscowości, które zaopatrują Kraków w mięso pochodzące z nielegalnego uboju. Również w Słomnikach i w ich rejonie znajdują się cały szereg nielegalnych garbarni, a miejscowi szewcy wykonują z „szaflikowej” skóry buty sprzedawane następnie na krakowskiej tandencie i na targach w miasteczkach Krakowskiego i okolicznych województw. Wg informacji posiadanych przez MO około 65 proc. mieszkańców Słomnik trudni się spekulacją i innymi niezbyt „czystymi” zajęciami. Dlatego też Komenda Wojewódzka MO w Krakowie urządziła 18 bm. wielką akcję „wyjazdową” skierowaną przeciwko słomnickim spekulantom.

We wczesnych godzinach rannych do Słomnik przyjechała 120-osobowa specjalna ekipa złożona z pracowników operacyjnych Komendy Wojewódzkiej oraz funkcjonariuszy MO.

Milicyjne patrole obawiały wszystkie drogi wiodące do miasteczka, stację i przystanek kolejowy i wkroczyły na ulice. Wówczas wybuchła panika. Wszyscy, którzy mieli niezbyt „czyste” sumienie spieszyli do własnych mieszkań aby zrobić tam „porządek”. Milicja przeprowadziła rewizję w 31 podejrzanych mieszkaniach.

Rezultaty przeprowadzonych poszukiwań były niespodziewane. Znalezione i zakwestionowano legalność pochodzenia przeszło pół tony mięsa przechowywanego w antyseptycznych, urządzających wszelkim przepisom warunkach, wiele kilogramów wędlin, słoniny, tłuszczyw zwierzęcych, 143 sztuki skór twardych i miękkich, oczywiście nielegalnie garbowanych. Znalezione także wiele par obuwia do wykonania, których „dowcipni” szewcy słomnicy zamiast skóry użyli na spody tektury. Ogólna wartość za-

kwestionowanych towarów przekracza 54 tys. złotych.

Jeden z zatrzymanych — Stanisław Głowka ze Słomnik transportował na sprzedaż do Krakowa trzy odarte ze skóry koty, oraz trzydzieści dziewięć skórek zajęczych, króliczych i kości.

Za wszelkiego rodzaju wykroczenia ekipy MO zatrzymały 27 osób, które przekazano urzędującemu na miejscu zespołowi prokuratorskiemu Prokuratury Powiatowej w Miechowie. Po przeprowadzeniu wstępnych dochodzeń prokurator powiatowy wydał 6 poleceń aresztowania. W stosunku do 23 osób prowadzone są w dalszym ciągu dochodzenia. Szereg spraw przekazano do kolegium orzekającego.

Przeprowadzana równoległe pod Słomnikami akcja kontroli drogowej również zakończyła się dość „obfitym” połowem. Za nieprzebieżanie przepisów drogowych 41 osób ukarano mandatami, dziewięć wykroczeń skierowano do kolegium orzekającego, zaś trzech kierowcom za jazdę w stanie nietrzeźwym i przewożenie nielegalne towarów odebrano natychmiast prawa jazdy.

Pracownikom KW MO i tym wszystkim, którzy wzięli udział w tej sprawie zorganizowanej akcji należą się wyrazy uznania. (ten)

**Wypadek kolejowy w Zabierzowie**

(Inf. wł.) 15 bm. w godzinach wieczornych na stacji kolejowej w Zabierzowie pociąg towarowy najechał na manewrujące wagony. Bezpośrednią winę za wypadek ponosi nastawniczka stacji Zabierzów, Franciszek Góralczyk. Przeoczył on, że czeskie wagonów wjechała na tor, którym miał przebiegać nadjeżdżający pociąg. W pewnym sensie do

wypadku przyczyniła się gęsta mgła. Na skutek wypadku lekkie obrażenia ciałesne odniósł konduktor hamulcowy Stanisław Woźniak z Krakowa, oraz rozbite zostały trzy wagony. Straty wynoszą ponad sto tysięcy złotych.

Również na kilka godzin wstrzymanym został ruch pociągów na linii śląskiej

**Krótko z kraju i zagranicą**

Prof. Oskar Lange w Belgradzie

BELGRAD (PAP). — W sobotę przybył do Belgradu wiceprzewodniczący Rady Państwa PRL i przewodniczący Rady Ekonomicznej, prof. Oskar Lange.

Prof. Lange jest gościem jugosłowiańskiego Instytutu międzynarodowej gospodarki i polityki, gdzie wygłosi dwa odczyty na temat różnych problemów socjalizmu.

**Sputnik nr 2 dokonał 194 obroty wokół Ziemi**

MOSKWA (PAP). — Jak podaje agencja TASS, do godziny 6 rano 17 listopada sputnik nr 2 okrążył Ziemię 194 razy, sputnik nr 1 — 652 razy, a jego rakietka nośna 256 razy.

**Przedstawiciele miast jugosłowiańskich udają się z wizytą do Polski**

BELGRAD (PAP). W niedzielę udaje się z tygodniową wizytą do Polski na zaproszenie warszawskiej Stołecznej Rady Narodowej delegacja stałej konferencji miast jugosłowiańskich. W skład delegacji wchodzi przewodniczący rad narodowych Belgradu, Zagrzebia i Lublany oraz sekretarz generalny stałej konferencji miast jugosłowiańskich.

**VII ogólnopolska wystawa fotografii**

WARSZAWA (PAP). — 16 bm. wiceminister kultury i sztuki — Tadeusz Zaorski dokonał otwarcia VII ogólnopolskiej wystawy fotografii, zorganizowanej przez Zw. Pol. Art. Fotografików w Pałacu Kultury i Nauki. Wystawa stanowi przegląd powstałych w ostatnim roku prac fotografików polskich.

Szereg prac nagrodzonych zostało przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. M. in. I nagrodę otrzymał Z. Łagocki z Krakowa za fotogram pt.: „Zjadaczę pestek”.

**W 1959 roku zwołany zostanie „Kongres atlantyczny”**

**Konferencja parlamentarzystów NATO zakończyła obrady**

**Uchwalenie szeregu rezolucji politycznych**

PARYŻ (PAP). Po tygodniowych obradach zakończyła się w sobotę rano konferencja parlamentarzystów NATO.

Jak już informowaliśmy, uchwalila ona szereg rezolucji politycznych i ekonomicznych. Uczestnicy konferencji uchwalili również rezolucje w sprawie zwołania „kongresu atlantycznego” w 1959 roku — w dziesiątą rocznicę utworzenia NATO.

Delegacja francuska nie wzięła udziału w końcowym posiedzeniu konferencji parlamentarzystów NATO.

W przemówieniu końcowym przewodniczący konferencji przedstawiciel Holandii J. Fens wyraził ubolewanie z powodu opuszczenia konferencji przez delegację francuską i oświadczył, że uczynił wszystko, by delegacja wróciła, jednakże

wysiłki jego nie zostały uwieńczone sukcesem.

\* PARYŻ. Stała Rada Paktu Atlantycznego odbyła się w sobotę po południu posiedzenie „w ścisłym gronie” w celu omówienia sprawy dostarczenia przez Anglię i Stany Zjednoczone broni do Tunisu.

Jak wiadomo, Francja określiła decyzje rządów Anglii i Stanów Zjednoczonych jako „nieprzyjazne poniesienie” w stosunku do Francji.

Na posiedzeniu „w ścisłym gronie” przewodniczył sekretarz generalny NATO, delegat Belgii Spaak.

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse podaje, że straty poniesione przez wojska francuskie w Algierze w okresie od 1 listopada 1954 do 1 października 1957 — wyniosły 4.750 zabitych.

**W ostatniej chwili**

**Montgomery ustąpi ze stanowiska zastępcy dowódcy naczelnego NATO**

LONDYN (PAP). — Brytyjski marszałek Montgomery ustąpił we wrześniu przyszłego roku ze stanowiska zastępcy dowódcy naczelnego sił zbrojnych NATO w Europie. Montgomery, który 17 listopada skończył 70 lat, poinformował o swej decyzji w sobotę.

Kwaterna główna NATO w Paryżu oświadczyła w związku z tym, że

Montgomery zwrócił się do rządu brytyjskiego i do dowódcy naczelnego NATO, generała Norstada, o wyrażenie zgody na ten krok. Prośbę jego uwzględniono. Montgomery za zgodą brytyjskiego ministra wojny wycofa się z dniem 20 września 1958 roku również z aktywnej służby w armii brytyjskiej.

**Sąd nad Zielonym Balonikiem**

...to tytuł artykułu Jana Pawła Gawlika z ostatniego (46) numeru „Życia Literackiego”. Zawiera on m. in. następujące pozycje: artykuł Zygmunta Grenia — co to znaczy: obecność, fragment powieści I. J. Szczepańskiego — Przeciwnie moe, rozważania B. Koguta — o grupie poetów „Wierzbak”, ciekawy reportaż Wilhelma Szewczyka z NRF „Bayerisch Kraut” w kulturze i życiu.

Leszek Marcinik

## TAKA JEST SYTUACJA

Powiedział ktoś, że nasza ekonomika rozwija się „zryżakami”. Cóż, jest to „normalny” chód każdego rekonwalescenta, po ciężkiej i długiej chorobie. Przesilenie mija, lecz leukocyty mają nadal bardzo dużo do zwalczania, organizm rozpała jeszcze gorączka, trawiąca dalsze, ropotwórcze zarazki.

Jedno jest pewne, nie stoimy w miejscu. Zmienia się dużo i z każdym kwartałem coraz więcej. Po prostu z okresu propozycji i koncepcji zmian, ekonomika nasza wchodzi w fazę coraz szerszych realizacji.

W jakim kierunku one zmierzają, mówią najlepiej rezultaty nowej polityki rolnej. Wsi jest lepiej. Aby się o tym przekonać, nie trzeba sięgać do statystyk i liczb, bogatszy materiał dostarcza codzienne życie. Wystarczy przejść się po sklepach meblarskich, domach towarowych i „Delikatesach”. Coraz tłumniejsze zapiecia je klientela wiejska. Nikt już nie porzuca ziemi i podskoczyła jej cena; zwiększa się stan pogłowia krów, plony zbóż — według przewidywań — osiągną w następnym roku najwyższy poziom za cały okres powojenny.

To są pierwsze, najbardziej widoczne rumieńce. Podobne ożywienie, pomijając wiele spraw dyskusyjnych notujemy w rzemiośle (wzrost liczby warsztatów z 96.500 w ub. roku, do 127 tys w br.), drobnej wytwórczości i prywatnym przemysłem (wzrost liczby zakładów z 4,5 tys. do 8,5 tys.).

Wiele poważnych błędów przeszłości w stosunku do rolnictwa czy rzemiosła, dało się na ogół bardzo szybko naprawić. Wystarczyło wydanie kilku aktów prawnych, jak np. o swobodnym obrocie ziemią, uregulowaniu tytułów prawnych, pomocy kredytowej, wreszcie — ulgach podatkowych, lepszym zaopatrzeniu w surowiec i maszyny itp. Szybko też wprowadzone reformy dały pozytywne rezultaty.

Inaczej na ogół kształtuje się sytuacja w przemyśle państwowym. Zmiany modelowe, według odczucia większości z nas, wcielane są w wolniejszym tempie. Niejednokrotnie ślamazarnie, jak w handlu i budownictwie. Z drugiej strony, jedno jest bezsporne: struktury przemysłu (3/4 produkcji krajowej) nie sposób zmienić za jednym zamachem. Samosierry gospodarcze, już wielokrotnie w przeszłości kosztowały drogo nasze społeczeństwo. Dlatego dobrze jest, że nad każdym pociąganiem debataje się długo i wszechstronnie, rozważa skutki. Dlatego też, reorganizacja przemysłu przebiega wolniej i wprowadzana będzie w życie etapami.

W kilku różnych komisjach (powołanych przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, KC PZPR i Radę Ekonomiczną) daleko zaawansowane są m. in. prace nad praktycznym urzeczywistnieniem wielu tez Rady Ekonomicznej. Ustala się, które z nich mogą być zrealizowane w najbliższym okresie, a które w dalszych etapach reorganizacji. Można już także bardzo dużo na ten temat powiedzieć.

Jak wynika z autorytatywnych wypowiedzi przedstawicieli kierownictwa gospodarczego, ogólnej reformy układu cen, zarówno w br. jak i roku następnym — nie będzie. Mimo, że jest to jedna z najkonieczniejszych i najpilniejszych zmian, którą dobrze byłoby już dzisiaj, w wielu dziedzinach przeprowadzić. Zmiana jednak cen, zwłaszcza cen zaopatrzeniowych w przemyśle, wymaga skrupulatnego przystosowania do siebie całej dżungli różnych grup towarowych. Wymaga także równoczesnej reformy plac.

Podobnie przedstawia się sprawa norm w przemyśle, zmiany czynszów i ceny węgla, o czym od dawna krążyły pogłoski. Przeprowadzenie tych reform wymaga od państwa dodatkowych, bardzo poważnych środków finansowych (w wysokości kilkuset milionów złotych) oraz zwiększenia rezerw towarowych.

Jest jedna generalna teza, że zmiany te, w przeciwieństwie do wielu niesławnych praktyk ub. lat, nie mogą odbyć się kosztem obniżenia realnych zarobków tej lub in. grupy pracowników. Nie mogą spowodować żadnego uszczerbku w dochodach i budżetach ludności. Kierownictwo rządu i partii pragnie wziąć pełną odpowiedzialność za skutki tych reform, dlatego zostaną one przeprowadzone wówczas, gdy powstaną ku temu odpowiednie warunki. A więc — generalne uporządkowanie cen nastąpi najwcześniej za dwa lata.

Daleko natomiast zaawansowane są prace nad reorganizacją budownictwa, przedsiębiorstw w przemyśle i centralnych zarządów. Jak już prasa donosiła, na ukończeniu jest opracowanie statutu przedsiębiorstw, znacznie rozszerzającego ich samodzielność. Zwiększa w zakresie inwestycji poza planem centralnym i dotacją, tj. operacyjną się o kredyty bankowe. Rozszerzone zostaną ich uprawnienia w zakresie zaopatrzenia i zbytu. Statut rozróżni wyraźnie kompetencje rady robotniczej, dyrekcji i jednostek nadrzędnych.

Jedną z najbardziej ciekawych, i z tego względu wymagającą szerszego omówienia będzie reorganizacja centralnych zarządów. Wymieniane są w tej chwili trzy rodzaje organów nadrzędnych w przemyśle, według powiązania: branżowego (struktura mniej więcej ta sama, co obecnie), terytorialnego (zwłaszcza budownictwo) oraz najciekawszego, kooperacyjnego (koncernowego).

Warto nadmienić, że ostatnia z tych form jest podstawą zmian modelowych w NRD i Czechosłowacji, gdzie ustalono jednolity wzór dla wszystkich resortów, właśnie w postaci koncernów.

U nas obejmą one zakłady różnych, następujących po sobie stadiów produkcji. A więc przedsiębiorstwa i fabryki, kooperujące dotychczas zwykle z nie najlepszymi wynikami. Taki koncern powstaje już wśród zakładów budowy elektrowni, inny ma objąć zakłady wydobywania i przerobu miedzi na Dolnym Śląsku. Najbardziej jednak zaawansowane są prace nad organizacją koncernów w przemyśle chemicznym. Najgorzej przebiegała w przemyśle maszynowym, gdzie jest 35 centralnych

zarządów i setki różnych taryfikatorów robót i plac. Z drugiej strony przemysł maszynowy wymaga powiązania z hutnictwem, w którym znów mamy całkowicie inne warunki.

Daje się również zauważyć dużą niechęć wielu centralnych zarządów w zakresie urzeczywistnienia nowych projektów i zmian. Trzymają się one częściowej tylko reorganizacji lub w ogóle unikają zmian. Łatwo to zrozumieć, gdy uwzględnimy że wiele z nich zostanie zlikwidowanych.

Jedno jest pewne, a udowodniły to już przedsiębiorstwa eksperymentujące, że większe usamodzielnienie zakładów produkcyjnych w stosunku do jednostek nadrzędnych pozwoli im na bardziej operatywną pracę. W tezach Rady Ekonomicznej przewiduje się także tworzenie całokształtów samodzielnych przedsiębiorstw, podległych bezpośrednio ministerstwu. Taką samodzielność uzyskają zapewne wielkie zakłady, jak np. huta im. Lenina.

Wspomniane zmiany organizacyjne są częścią składową pewnego dojrzałego programu polityki gospodarczej, i wraz z małą reformą handlu, zostaną częściowo wprowadzone już w 1958 r.

Proponowane zmiany w handlu wewnętrznym, przeprowadzone zostaną w ramach tzw. małej reformy. MHW pragnie poważnie rozszerzyć samodzielność przedsiębiorstw handlowych m. in. w zakresie finansowania własnej produkcji nakładczej (uszlachetniającej) i ubocznej, oraz ustalania w tym względzie cen. Dochody zasilałyby fundusz zakładowy handlu, pozwalając na dalsze rozszerzenie jego działalności. Ciekawym projektem jest projekt wprowadzenia finansowania produkcji, pod specjalne zamówienia handlowe. Wpłyne to na ubieganie się o kredyty handlowe, zobowiązując jednocześnie zakłady produkcyjne do wywierzania asortymentów jakościowo najlepszych i poszukiwanych na rynku.

Drugą ważną sprawą, będzie zmiana systemu plac, zwłaszcza kierowników sklepów. Wprowadzona zostanie prowizja od obrotów, w celu zainteresowania kierowników wzrostem obrotów, poziomem obsługi klientów i powiększeniem ilości personelu sklepowego. Stosowana obecnie progresja i przeliczenia, nie rodzą tych zainteresowań. Dość wspomnieć, że na 36 tys. osób, które w br. miał handel dodatkowo zatrudnić, zatrudniono tylko 16 tys. Tymczasem w przeważającej ilości sklepów personel jest nadal za szczupły, nie nadąża z obsługą, w efekcie czego tworzą się kolejki.

Wpływają także na to w pewnym stopniu groszowe rozliczenia absorbujące czas obsługi handlowej i klientom. Aby je zlikwidować, Ministerstwo Handlu proponuje okrąglenie wielu cen, od trzeciej cyfry w dół. Marże procentowe będą przeliczane na złotówkowe.

Wreszcie — czego prasa od dawna się domagała, zostanie wprowadzony przy obejmowaniu stanowisk w handlu, sy-

stem poręczycielski i zabezpieczenia wekslowego. Przecenianie różnych „bubli” odbywać się będzie nie na koszt państwa, jak dotychczas, lecz konkretnych przedsiębiorstw handlowych. Zmusi to handel do bardziej wnikliwego odbioru towarów, unikania tandety i prowizyjnych powiązań z jednostkami nieuczciwymi. Z drugiej strony, zacieśniona zostanie bezpośrednio więź z produkcją, co znów wpłynie na lepsze funkcjonowanie tej ostatniej, a tym samym lepsze zaopatrzenie rynku w poszukiwane towary. Placówki handlowe zostaną także zobowiązane do rozwinienia w następnym roku szerokiego wachlarza usług handlowo-rzemieślniczych, telefonicznych i dostaw na życzenie klienta.

Jak z tego widać, a wspomnieliśmy tylko o niektórych zamierzeniach, mała reforma handlu pójdzie w zasadniczym i dawno oczekiwanym kierunku.

Przeprowadzenie reorganizacji całej ekonomiki na dużą skalę, uwarunkowane jest, w bardzo wielu dziedzinach, zgromadzeniem przez państwo odpowiednich rezerw finansowych a szczególnie towarowych. Bez odpowiedniej ilości towarów, nic się nie da zrobić.

Rezerwy państwowe zostały częściowo odbudowane, nadal jednak nie jest z nimi najlepiej. Generalną ich odbudowę utrudnią ujemny bilans handlu zagranicznego, którego zrównoważenie przewiduje się dopiero ok. 1960 r. oraz nieproporcjonalny do wzrostu siły nabywczej rynku, wzrost produkcji. Nie jest dobrze i nie jest najgorzej. Taka jest mniej więcej ogólna sytuacja gospodarcza naszego państwa.

W tych kategoriach należy rozpatrywać także perspektywy dalszych, częściowych podwyżek plac w następnym roku. Przyniosły one, na przestrzeni ub. roku i częściowo w br., poprawę plac. Jak dużymi nadwyżkami na placie dysponować może państwo w roku następnym, okaże się dopiero po zamknięciu planu finansowego 1958 r. W pierwszym rzędzie trzeba będzie zrównoważyć handel zagraniczny, aby nie narodziło się krótkoterminowe zadłużenie za granicą, a przede wszystkim podnieść produkcję towarową i jej zapasy w handlu. Winny się one zwiększyć co najmniej o 7-8 miliardów.

W celu stabilizacji plac realnych konieczne jest również przeprowadzenie szeregu pociągnięć finansowych. M. in. wyegzekwowanie zaległości podatkowych w kwocie 7.400 milionów, ściągnięcie zaległości w dostawach obowiązkowych w postaci ekwiwalentu pieniężnego i zastosowanie — w stosunku do konsumpcji luksusowej — podatku wyrównawczego. Zajdzie może także konieczność podniesienia niektórych niecodziennego użytku opłat. Pociągnięcia te kształtować się będą w zależności od sytuacji finansowej państwa i wzrostu produkcji.

NOZYCAMI  
przez PRASĘ

## KORONNI ŚWIADKOWIE

WARSZAWA. 160 świadków oskarżenia zeznawać będzie w sprawie 3 b. funkcjonariuszy służby więziennej z Koronowa, którzy odpowiadać będą przed Sądem za złe traktowanie więźniów i stosowanie kar niezgodnych z regulaminem.

## WYGODNIS

RZESZÓW. Marian Henek z Rzeszowa jest jednym z nielicznych bodaj na świecie ludzi, którzy do pracy dojeżdżają samolotem. Henek pracuje w Warszawie, gdzie nie może dostać mieszkania, mieszka zaś w Rzeszowie. Dla dokładności dodać trzeba, że jest radiooperatorem LOT-u i na dodatek jubilatem — przeleciał bowiem niedawno milionowy kilometr.

## WYMAGANIA

BYDGOSZCZ. Oto ogłoszenia w „Ilustrowanym Kurjerze Polskim”: „Samochód „Warszawa”, fabrycznie nowy — „wylosowany” zamienię na dom jednorodzinny, wolny, z sadem, przyległą ziemią, 3 ha na przedmieściu”.

Plus dwa kraterzy na księżycu.

## 4 STRZAŁY

## I DUŻO SZCZĘŚCIA

RZESZÓW. Wielkie uznanie wśród członków Polskiego Zw. Łowieckiego i 4 tys. zł nagrody uzyskał St. Barulowicz kierownik PGR w Smolniku który czterema kolejnymi strzałami powalił 4 wilczyce ważące po ok. 35 kg każda. Niewatpliwym ułatwieniem dla myśliwego był fakt, że wilczyce buszujące w chlewni gospodarstwa, wychodziły na zewnątrz jedna po drugiej, a nie wszystkie naraz.

## MYSZY I SŁONIE

KIELCE. Kieleckie Przedsiębiorstwo Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych prowadzi m. in. skup futerek polnych myszy. Ostatnio jednak — jak donosi „Słowo Ludu” — otrzymało propozycję nabycia skóry ze słonia, który padł w warszawskim ZOO.

## „WLEŻLI” MU W PARADĘ

SOSNOWIEC. Józef Wierzbicki, woźnica z bazy transportowej PSS sprzedał „po drodze” pięć skrzyń z jajami pokątnym kupcom, a za otrzymane pieniądze pił 3 doby. Zatrzymamy oświadczył na posterunku MO:

— Szykował mi się dobry interes. Chciałem jeszcze sprzedać konie i wóz PSS, a wy wleźliście mi w paradę.

Jalu Kurek

## Bazar czy Planty?

W bezbrzeżnym zalewie jesiennego złota usiadłem na Plantach pod Wawelem i począłem rozmyślać. Takie wspaniałe południe listopadowe nie wpływa dobrze na pogodę ducha, idzie całe w melancholię; trzeba mieć mocne nerwy, aby to wytrzymać, a kto je dziś ma? Naga otchłań jasności, przeraźliwe wzbieranie kolorów, to chyba „najzłota i najświeższa ze wszystkich złotych i słodkich jesieni” — jak pisze poeta. Ale to pozór, złuda, nie wierz człowiecze, rozkład, chwilowe omdlenie; z wierzchu przepych, a u podszewki mokro, zimno, gnicie, mgła i grypa. Zresztą może się myśle, tak to odczuwam.

Życie moje owiało się przez wiele lat koło tych Plant. Znam je dobrze, kocham je, widzę je takie, jakie je widział kilkunastoletni student gimnazjum św. Anny na Groblach. Szło się do szkoły wysckim chyba na 20 metrów tunelem kasztanowej zieleni. Gdzie się to wszystko podziało? Cudzoziemscy goście od lat wymieniają jednym tchem trzy cudowności Krakowa: Wawel, Rynek i Planty. Ten pierścień żywej zieleni — któremu mało równych w Europie — był oczkiem w głowie każdego zarządu miejskiego przed wojną; i jeśli chodzi o trawniki, aleje, drzewa, kwiaty, czystość, był rzeczywiście, o ile pamiętam — dobrze utrzymany. W czasie ostatniej wojny Planty

straciły trwale żelazne ogrodzenie od wewnątrz i od zewnątrz; nie zdołano go zainstalować z powrotem w ciągu 12 lat po wojnie poza drobnymi lokalnymi prowizoriami z drutu, nie przedstawiającymi żadnej praktycznej wartości. Apelle do mieszkańców o uszanowanie zieleni — jak tyle innych apelów — były głosem wołającym na puszczę. Wskutek tego Planty z roku na rok ubożają, trawniki lysieją deptane wandalsko dzikimi ścieżkami wzdłuż i wszerz.

Ale to nie jedyny wróg Plant, choć jeden z najważniejszych: niekulturalna inwazja ludzi. Ostatnio dają się zauważyć wysoce niepokojące fakty na Plantach, które się dzieją za wiedzą i zgodą Prezydium Rady Narodowej pomimo wielokrotnych protestów ze strony komisji kultury też Rady i konserwatora. Mam tu na myśli zalew różnego rodzaju budek, kiosków, straganów, które powoli zamieniają Planty w jakiś obskurny bazar handlowy.

Przed wojną pilnowano troskliwie substancji zielonej na Plantach. Ilość kiosków była ograniczona do kilku zaledwie (i to zamykanych na zimę), sprzedających wyłącznie wodę sodową i słodczyca. Istniała w łonie Rady Miejskiej specjalna komisja plantacyjna. Najdrobniejsze zakupy na skrawek plantacyjnego gruntu wywoływały interpelacje w Radzie

czy alarmy w prasie. Planty były nietykalne jako duma i skarb Krakowa.

A dzisiaj! Przejrzyj drobny odcinek Plant od ul. św. Anny do ul. Szczępańskiej. Przy ul. św. Anny nowo ustawiony kiosk gazetowy, następnie u wylotu Szewskiej kiosk betonowy (przedwojenny), naprzeciw niego kiosk z gazetami, obok zaś — dwa ruchome stragany, z owocami i książkami; nie licząc stałego tu handlu kwiatami. Naprzeciw — po drugiej stronie ulicy widzę niedawno ustawiony kiosk „Lajkonika”, zaraz za nim — budkę z wodami mineralnymi, o 30 metrów dalej — znówu z gazetami, zaś obok — periodyczny stragan z owocami. Czyli — na przestrzeni 200 metrów znajduje się w obrębie Plant 6 kiosków stałych i 3 ruchome stragany. W ten sposób zamienia się Planty powoli, lecz systematycznie w arterię handlową, co chyba jest jak najbardziej sprzeczne z ich założeniem. Zamiast pięknej, żywej zieleni, która śródmięściu zastępuje płuć, mamy szereg wstrętnych bud, odgradzających nas coraz bardziej od Plant. Jeśli już nie możemy powiększyć substancji zieleni w sercu miasta, to wszelkimi siłami musimy dążyć do zachowania jej w stanie nie uszczuplonym.

Jeszcze gdzieś niedługo straszy na Plantach gablotka po nieaktualnych już przodownikach pracy albo resztki napisu czy transparentu. Mielśmy odwagę powiedzieć: to nieładne, to niegustowne, to sprzeciwia się estetyce — ale jeszcze nie wszędzie to uprzętnięto. Miejmy odwagę doprowadzić dzieło do końca.

ma nasza zamieni się na wstyd. Może się myśle, ale tak to odczuwam. Nie, na pewno się nie mylę. Tysiące krakowian czujących na piękno swojego miasta poprze mój apel. Nie wolno żadną miarą dopuścić do tego, aby Planty na naszych oczach ginęły, stawały się bazarem.

Na zakończenie — kropla literackiej refleksji. Także na platformie Plant rozgrywa się jakiś sens codziennego istnienia, fragment powzedzonego ciągu walki życiowej z przeciwnościami i trudami. Tyleż namizmu widzę w spokojnym oddechu zieleni, tak nielitościwie kaleczony przez ludzi, ile i w nieustającym ruchu obu sputników obiegających naszą planetę. Siedzę pod Wawelem, wpatrzony w złotordzawę gałęzie kasztanów i wydaje mi się jasne: Nie tylko przestrzeń deptana ludzką stopą również i powietrze zaludnione naszym spojrzaniem i myślą — powinno stanowić troszkę człowieka. Wszędzie tu kotłuje się — poprzez nas żywych — morze radości i otchłań cierpienia. Nie pomijaj milczenia drzewa czy trawki, nie przechodź obojętnie obok nie zabudowanego powietrza. Nie opisywać tego, co na wierzchu, to zobaczy każdy pasażer z tramwaju; sięgnąć głębiej, już nie mówię: zatargać Planty, to także terytorium marzeń, to także życie miasta. Czymże były dla Dantego kregi piekieł w „Boskiej Komedii”, jeśli nie konkretnymi kondygnacjami życia ziemskiego od szczytów zbrodni po dno upodlenia? Szanujmy Planty w całej rozciągłości, od góry do dołu.

# NOWE OBLICZE CHIRURGII

Rozmowa z prof. dr Józefem Boguszem

**N**iewątpliwie chirurgia przeżywa od początku XX w. swój złoty wiek, cechuje ją ogromny postęp we wszystkich kierunkach. Muszę jednak podkreślić z naciskiem — mówi dyrektor I Kliniki Chirurgicznej AM w Krakowie prof. dr Józef Bogusz — że zawdzięczamy to przede wszystkim poważnym osiągnięciom innych dyscyplin, z którymi chirurgia współczesna jest coraz bardziej związana. Już w podstawach rozwoju nowoczesnej chirurgii leżała współpraca chirurga z bakteriologami i chemikami.

— Którzy jak Pasteur, Koch i inni zmniejszyli w poważnym stopniu niebezpieczeństwo bólu i zakażenia, towarzyszące dawniej nieuchronnie każdej operacji... Zespołowa praca chirurga z innymi uczonymi nad ratowaniem zdrowia i życia pacjenta, nie zmniejsza chyba ogromnej roli techniki chirurgicznej?

— A jednak zmniejsza — mówi profesor — i to w poważnym stopniu. Chirurg był dawniej swego rodzaju błyskotliwym szefem orkiestry, panującym niepodzielnie w sali operacyjnej. Obecnie nastąpił zmierzch bohaterów jednostkowych w czasie operacji. Anestezjolog prowadzący narkozę ma często więcej do powiedzenia, niż sam operator.

— Kompleksowość pracy jest zatem zdaniem Pana Profesora jednym z zasadniczych rysów nowego oblicza chirurgii. Jak oblicze to zmieniło się w ciągu minionych 50 lat, tak rewolucyjnych w dziejach chirurgii?

— Dawniej panowała niepodzielnie technika chirurgiczna, a główne zainteresowania chirurgów dotyczyły zmian morfologicznych, zachodzących w ranie oraz procesów zakaźnych. Jednakże stosowane wówczas metody fizyczne, jak aseptyka i antyseptyka okazały się niewystarczające. W początkach XX w. zaczęła cechować chirurgię bardziej fizjologiczne podejście do operacji. Praktyka zaczęła wyprzedzać niekiedy teorię, np. odnośnie przetaczania krwi przy wstrząsach urazowych krwotocznych i zbawiennego wpływu transfuzji przy wstrząsach bez utraty krwi.

Dlaczego jednak wpływ ten jest zbawienny? Nie od razu to stwierdzono. Dopiero w 40-tych latach XX w. poznano, że w czasie wstrząsu za mało krwi dopływa do serca, nawet bez wpływu krwi z ustroju, zmniejsza się ilość krążącej krwi niekiedy nawet do 40 proc. W tych wypadkach doskonała jest transfuzja krwi, czy plazmy (osocze krwi), bo wypełnia się nią łożysko naczyniowe. Okazało się, że przetoczenie plazmy jest najlepsze, gdy występuje zągęszczenie krwi np. przy oparzeniach, w których zauważa się wstrząs bez utraty krwi. Doświadczenia te pchnęły chirurgię na nowe tory badania gospodarki białkowej, wodnej i elektrolitowej ustroju. Dzisiejsza chirurgia szeroko stosuje badania biochemiczne. Zasięg chirurgów jest mądre zastosowanie wyników badań biochemicznych i fizjologicznych do chirurgii.

— Przed chirurgią nowoczesną otwierają się zatem coraz to nowe horyzonty, nowe możliwości pracy twórczej. Wiadomo, jakim zaskoczeniem dla chirurgów było odkry-

cie stosunkowo niedawno, bo w ostatnim półwieczu, działalności gruczolów dokrewnych — tarczycy, trzustki, grasicy, hormonów kory nadnercza, a przede wszystkim przysadki mózgowej. — tego tajemniczego gospodarza organizmu, którego działalności, o ile mi wiadomo, medycyna dotąd całkowicie nie poznała.

— Tak, wiele tajemnic kryje jeszcze przed nami nie tylko przysadka mózgowa, ale sam mózg reagujący czasem zaskakująco na różne zabiegi neurochirurgiczne bardzo nieraz śmiało. Należy tu podkreślić, że żyjemy w epoce wielkich operacyjnych postępów. Rozwinęła się ogromnie torakochirurgia i neurochirurgia. Dokonywane dziś operacje serca, mózgu czy płuc przechodzą najsmielsze marzenia dawnych chirurgów. Wymieńmy np. wycinanie guzów szyszynki, półkuli mózgowej, płuca czy przełyku. Dokonano też wielkich postępów w dziedzinie operacyjnego usuwania choroby Basedowa. Są pewne nierozwiązane problemy chirurgii serca, ale skoro uda się rozwiązać problem sztucznego krążenia, tzn. wyłączenia serca i płuc tak długo jak długo to jest potrzebne dla operowania na otwartym sercu, to pewnie i te ostatnie problemy techniczne zostaną przez chirurgię rozwiązane.

— Zmora XX w. są nowotwory złośliwe. Jakie horoskopy stawia Pan Profesor onkologii?

— W dziedzinie onkologii chirurgia zrobiła też ogromne postępy. O ile jednak chodzi o walkę z rakiem i innymi nowotworami złośliwymi, to coraz częściej wypiera chirurgię leczenie energią promienistą. Daleka przyszłość onkologii to zapewne leczenie nie chirurgiczne, ale może raczej przy pomocy energii promienistej, czy też środków chemicznych, lub jeszcze innych sposobów. Należy nadmienić, że nowotwory nie są obecnie o wiele częstsze niż dawniej, jak się to może wydawać, ale wcześniej są rozpoznawane. I to nie tylko rozpoznawane, ale i możliwe do wyleczenia w bardzo wielu wypadkach zwiastują przy wczesnym rozpoznaniu. Daje się dziś wyleczyć nowotwory złośliwe nawet u ludzi starych. Dorzucmy, że tzw. chirurgia starszego wieku, to osobny, nowoczesny dział świecący licznymi triumfami.

— Poza wyleczalnością, pacjenta w największym może stopniu interesuje kwestia towarzyszącego chorobie i operacjom bólu. Słyszysz się o różnych nowoczesnych środkach przeciwbólowych. Czy może Pan Profesor powiedzieć, jakich rewelacji spodziewać się może pacjent w tej dziedzinie?

— Nie ma nowoczesnego panaceum na ból. Lansowanie takich, czy innych „rewelacyjnych” środków przeciwbólowych przyjmować należy z wielką rezerwą, do czasu wszechstronnego ich wypróbowania. Stwierdzić jednak należy, że chirurgia bólu zrobiła też wielkie postępy, usuwając w wielu ciężkich wypadkach całkowicie uczucie bólu.

— Z chirurgią bólu łączy się sprawa narkozy, która często była dawniej dla pacjenta koszmarem, powodując uczucie duszenia się, wprost

konania. Jaka jest obecnie procedura uspiania chorego?

— Poruszyła pani działalność działu chirurgii, w którym zaszły najważniejsze moze zmiany. Nowe zdobycze anestezjologii stworzyły olbrzymie możliwości operacyjne. Dorzucmy, że wprowadzenie w narkozę jest obecnie przyjemne dla chorego. Oto jeden z przykładów: daje się najpierw dożylnie niewielką dawkę np. evipanu, po której pacjent od razu spokojnie zasypia, potem stosuje się środek zwiotczający mięśnie np. sukcyńlocholinę lub pochodne currary, następnie wprowadza się do ustroju uspionego pacjenta przez rurkę dotchawiczą eter z dużym dopływem tlenu.

— Dużo mówiło się w swoim czasie o bardzo przyjemnym rzekomo gazie rozweselającym. Czy stosuje się go u nas do uspiania operowanego?

— Gaz rozweselający czyli podtlenek azotu chętnie jest przez nas stosowany. Mamy jednak trudności z dostaniem go. Chory usypia dziś zatem bardzo spokojnie. Budzi się szybko po operacji, ponieważ zmierzamy do stosowania coraz mniejszej ilości szkodliwego zasadniczo dla organizmu środka narkotycznego. Tak częste dawniej powikłania ponarkotyczne są obecnie zupełnie wyjątkowe. Bardzo się też rozszerzył arsenał środków znieczulających, których wiele wyrabia się w kraju.

— Czy nie sądzi Pan Profesor, że — tak jak stosuje się już bezbolesne porody — w przyszłości chirurgia nie będzie się posługiwać narkozą, ale pewnego rodzaju hipnozą wprowadzającą chorego w stan uspiania z wyeliminowaniem całkowitym szkodliwych skutków narkozy? Byłoby to nawrotem do bardzo starych metod uspiania chorych za pomocą wprowadzenia ich w trans hipnotyczny, metod stosowanych już w starożytnym Egipcie.

— Nie przewidujemy na razie tych metod uspiania pacjenta. Jednakże powiązana z poruszoną przez Panią sprawą jest mająca tak olbrzymie znaczenie, aura psychiczna, która towarzyszy operacji, jak też brak lęku u pacjenta wynikający z zaufania do chirurga. Jednakże aura ta musi obecnie towarzyszyć ogólnemu uspianiu, a nie hipnozie...

— To niebywałe poszerzenie pola działania chirurga w ostatnich czasach przynosi chyba ogromną specjalizację. Czy w takiej nieuchronnej specjalizacji nie kryje się niebezpieczeństwo zawężenia szerokiego spojrzenia na chorego?

— Specjalizacji się nie powstrzymajmy. W tym kierunku zmierza coraz szybciej chirurgia. Jednakże nie wolno dopuścić do tego, aby lawina postępu technicznego w medycynie spowodowała wśród lekarzy zawrót głowy i przesłoniła chorego, który był, jest i zawsze powinien być głównym celem naszej pracy, otoczonym niezmienną, serdeczną troskliwością lekarza. Na zaufanie, jakim darzą nas chorzy, lekarze muszą odpowiadać pełnym poczuciem odpowiedzialności za swoje czyny. Z drugiej jednak strony trzeba stworzyć lekarzowi odpowiednie, spokojne warunki pracy, aby mógł podołać narastającym w takim tempie wymogom nowoczesnej medycyny. Rozmawiała: EWA RUDZKA



## ANDRZEJ BURSA

### WIERSZE

Wczoraj donieśliśmy o śmierci młodego poety krakowskiego, satyryka i publicy — Andrzeja Bursy. Poezja Jego, będąca ciekawym głosem w nurcie najmłodszego pokolenia pisarzy, pod pozornym brutalizmem i ostrością spojrzenia satyrycznego, kryła subtelne treści, które wydawały się być zagrożone. Był bezkompromisowy w swoich sądach, gwałtowny w reakcjach, ale pod tą maską kryła się wrażliwość i żywa inteligencja. Miał 25 lat, a wielu tym idzie się śmiało w przyszłość. Nie doszedł. Został z nami Jego poezja.

### Rówieśnikom kameleonom

Brzdąkający ostrożnym cynizmem  
Uchodzący za dobrą monetę  
Czekający na mannę z nieba  
Gdzież nam myśleć o miłości ojczyzny  
My nawet jednej kobiety  
Nie umiemy kochać jak trzeba

Zaprowieni w kłamstwie doskonałe  
Niewiniątka udające zuchów  
Z kieszonkowym przekonaniem bagażem  
My już twarzy nie mamy wcale  
My mamy papierowe maski zamiast twarzy

Chodźmy zrównoważeni i mili  
Nie gardzący dobrym obiadem  
A gdy późny zmierzch zakrzepnie w otów  
Przechadzamy się pod latarniami  
I ograne płyty z końcem świata  
Nakręcamy gestem apostołów

1954

\* \* \*

Prowadziły nas lata tamtego niedziele  
I poprzez niebo wiozły jak biały szybowiec  
Kędy ulaskawione sarny i daniela  
Centkowane blaskami w cienistej zagrodzie  
Dzień był posągami słońca... a z każdym dotknięciem  
Wiatru włośów na twarzy gałęzi czy dłoni  
Stukało serce mocno jak wesoły dzieciół  
W rezerwacie gdzie chodzić nie wolno pod bronią  
A gdy dzień słabnąc zaczął i majaczyć luną  
Miasto na nas jak czolgiem wjechało wieżami  
Hłas ulic zatopił błękitne poszumy  
I wzrok odwracaliśmy żegnając się w bramie

Władysław Machejek

(4)

## W Gontówce Wielkiej

(Notatki z podróży po wsiach radzieckich)

No dobrze — powiecie czytelnicy — nie możemy kwestionować obrębów i faktów podawanych w tym zbiorczym raporcie, ale chcielibyśmy wiedzieć, jak się przedstawia przeciętny dochód kolchoźnika i kolchoźniczki rodziny. W oświetlonej izbie też można przymierać głodem, a do domu kultury chodzić bosą, nie mając rubli na buty. Zaś ekonomista mieliby prawo zapytać o opłacalność systemu kolchoźniczego dla państwa. Jest to niemniej ważne od równości społecznej i sprawiedliwości klasowej. No dobrze, postaram się odpowiedzieć, biorąc za punkt wyjścia obserwacje poczynione w przeciętnym, bardzo przeciętnym kolchozie Gontówka Wielka, niedaleko od Humania. W którym to kolchozie „na oko” licząc, że dwie fury pomidorów „dojrzało” na klepisku chłodnej stodoły, bez większej możliwości dostania się na stół mieszkańca miasta. Podaje ten fakt tylko w tym celu, żeby przedstawić ograniczony charakter dochodów

kolchozu i konieczność opierania ich w większości na tradycyjnej gospodarce.

„Wyjeżdżamy z Humania najętą taksówką, „Pobiedą”. Mój kolega-grafik jest coraz bardziej niespokojny, ponieważ Gontówka Wielka to dla niego ostatnia jakby szansa odnalezienia ukraińskości taka, jaką znał zanim wyjechał stąd do Polski w piętnastym roku życia, po Rewolucji i wojnie domowej. Zda się, nie pogadał sobie jeszcze „pa duszam”, zrażony naleciałościami języka rosyjskiego. Jeszcze niedawno sam nie wiedział, zaśmiewając się z komendy wykrzykiwanej na rynku w Humanii przez oficerów „narodowej” armii hetmana Skoropadzkiego w 1918 r. do żołnierzy w czerwonych portkach i parafrazując te komendy: „kładu sruku na kulbaku” — nie wiedział, jak jednak silnie trzyma go pępowna dzieciństwa i potrafi czułośnie napinać aż do śmieszności. Nie umie określić swej nostalgii i wdzięczności za to, że znów się tu

znalazł. Chyba tylko bałałajka by to wygrała. Pytał więc kierowcy po ukraińsku, bynajmniej nie w celu zgłębienia tematów, lecz chytrze badając „czystość” rozmówcy:

— Wszędzie takie rozjeżdżone drogi?

— Nasze maszyny przywykły.

— Żeby tylko deszczu nie było.

— Naszych maszyn i błoto nie zatrzyma.

Mój kolega krzywi się niemilośnie. Ale łagodnie nieco kiedy dowiaduje się, że jego ojciec przybył tu z Kijowa. W drodze więc niejako łaski podtrzymuje rozmowę i zahacza o kukurydzę, bo właśnie już od kilku minut jedziemy wzdłuż kolumn formujących się korb. Kierowca kiwa głową bez wyraźnego stosunku do sprawy.

— To kultura Chruszczowa — mówi jakby refleksyjnie, uskakuje w bok przed dziurą i dodaje: — Uprawa kukurydzy wzrosła pięciokrotnie, do dwudziestu paru milionów hektarów.

— U nas w Polsce nie przyjęła się...

— Jest takie rosyjskie przysłowie, że każdy wariuje na swój sposób...

Nie zgłębiam tego zbyt rolego przysłowia, ponieważ oczy i słuch zajęły się zwinnym ruchem na polach jak sięgnię horyzont. Ileż tego? Dwa — trzy tysiące hektarów? Dwa

czerwone smoki-kombajny jednym posuwistym gestem pożerają całą łańcuch złocistej, równej pszenicy i jednocześnie wypływają z pełnej paszczy od razu kopkę zmierzwionej słomy. Ziarno spływa do worków. Ziarno się nie zmarnuje. Ale fatalnie niszczą słomę, widzę po polach wysokie i szczeriałe stogi ubite w kształcie prostokąta, gdy tymczasem w iluż oborach kolchoźniczych daje się we znaki brak podściółki pod bydło i nierogaciznę, co musi z kolei rzutować na deficyt obornika. Natomiast z istną gospodarską wdzięcznością myślę o używaniu, co sprawdzam za chwilę naocześnie, snopowiązałek, a nawet prehistorycznie się tu odbijających żniwiarek, zaangażowanych na terenie lekko pofalowanym, chociaż na skraju pół stały bezrobotne kombajny. Na pogarbowanym, nawet lekko, gruncie ziarno nierówno dojrzewa, mimo największych wysiłków nauki. Podobna mi się troska zarządu kolchozu, by nie pozwolić na zgnicenie choćby części ziarna w twardej paszczy kombajnu. Czasem z takiej operacji wychodził gotowy, ale niestrawny plasek.

Przewinęliśmy się — po kocich łbach — przez małe miasteczko Tęplyk, z dużymi pustymi placami, z nienadzwyczajnego wyglądu chłopskimi końmi przy dyszlach na uli-

cy, minęliśmy żydowski cmentarz, smutny, zapuszczony, chociaż w miasteczkach ukraińskich spotykałem stosunkowo dużo twarogów w wyglądzie semickim. Rozmawiałem w restauracjach, kinach — nie narzekają, dobrze im się powodzi. Obywatele pochodzenia żydowskiego zajmują się przeważnie handlem i rzemiosłem, dziś państwowym. — Handel, handel — młaska kierowca, który zarabia 600 rubli miesięcznie (na nasze realnych ok. 1.200 zł) — wozilem kilka dni temu takiego jednego z Humania do Brześcia. Kupował bydło dla centrali, tam tańsze. Zapłacił za podróż 1.800 rubli i nie zażądał kwitu. Noc?! — I wybuchnął śmiechem, który nie był nawet słabym odbłaskiem humoru i zadowolenia, był natomiast maskowaną, bezradną wściekłością.

Widzimy już Gontówkę Wielką rozłożoną na kilku wzgórzach, przesiadującą wśród drzew strzechą i czerwonymi dachami, schodami zielonej runi spadającą na puszystą drogę z popiołu, którą pniemy się do góry. Spotykamy grupę kobiet w białych chustkach, idących do żniw. Szofer zwalnia bieg i półzarterm strofuje:

— Coś za późno, kobietki... Słońce wysoko.

— Słońce nie ekonom, synoczku! Przy chatach widać małeńkie

Czesław Berenda

# Dzień dobry, Telewizjo!

A więc już 4 grudnia na ekranach naszych telewizorów ukaże się pierwszy sygnał wywoławczy Katowickiej Telewizji. A w chwilę później, miła i stremowana na pewno speakerka, zapowie pierwszą w swoim życiu i w historii Śląskiej Telewizji, audycję.

Na chwilę tę oczekują z niecierpliwą szczęśliwą posiadacze odborników we Wrocławiu, w Opolu, na Śląsku i oczywiście w Krakowie. Czy termin będzie jednak dotrzymany?

W Bytkowie obok Katowic, gdzie mieści się telestacja, trwają obecnie ostatnie prace przy montażu nowoczesnej aparatury nadawczej — produkcji znanej angielskiej firmy „Marconi”. Przeszło 220-metrowy maszt jest już prawie gotowy. Urządzenia studia są w trakcie wykańczania. Montujący je angielscy specjaliści są pełni optymizmu. O ile nie staną na przeszkodzie jakiejś nieprzewidzianej trudności, przed 4 grudnia br. będzie można oddać do prób studia i nadajnik. A więc, jeszcze trochę cierpliwości!

Dużą pomocą w pracy Śląskiego Ośrodka Telewizyjnego będzie nowoczesny, — dysponujący czterema świetnymi kamerami — francuski samochód transmisyjny. Samochód ten jest już w kraju i przechodzi próby w innych ośrodkach telewizyjnych. Dzięki temu samochodowi będzie można przeprowadzać bezpośrednio transmisje telewizyjne z imprez artystycznych, sportowych, z zakładów pracy, uroczystości itp.

Jednakże istnieje tutaj pewna trudność, wynikająca ze specyfiki telewizji. Transmisje telewizyjne będzie można przeprowadzić jedynie z odległości około 30 km od stacji nadawczej. Antena wozu transmisyjnego musi niejako „widzieć” nadajnik telestacji. Większe odległości i przeszkody terenowe znacznie utrudniają emisję i odbiór programu, nadawanego z wozu.

Osobny problem stanowią kadry. Samodzielny Ośrodek Telewizyjny musi mieć odpowiednią liczbę wykwalifikowanych fachowców, zarówno dziennikarzy — jak i specjalistów z dziedziny radia, filmu, a ponadto artystów plastyków, scenografów, grafików. Do tego dochodzi nie mniej liczny sztab produkcyjny, a więc: dekoratorzy, fryzjerzy, krawcy, charakteryzatorzy, mistrzowie oświetlenia itp. Wspomnieć także trzeba o pracownikach techniki, o operatorach kamer, realizatorach wizji, dźwięku, światła, reżyserach itp.

Nikt fachowcem się nie urodził. Śląski Ośrodek Telewizyjny musiał zacząć od początku. A więc zapewnił sobie współpracę kilku doświadczonych pracowników z rozgłośni radiowych i filmu. Ci, którzy dotychczas nie mieli do czynienia z telewizją — a takich jest ogromna większość — przeszli przeszkolenie, głównie w telewizji warszawskiej i poznańskiej. Jako ciekawostkę można podać, że średni wiek pracowników najmłodszego polskiego Ośrodka Telewizyjnego w Katowicach jest najniższy, w porównaniu z innymi polskimi telestacjami.

Obok młodych entuzjastów pracy telewizyjnej, w skład zespołu wchodzi: jako naczelny reżyser dyr. Teatru im. St. Wyspiańskiego w Katowicach Józef Wyszomirski, w redakcji literatury i dramatu pracować będą znani śląscy literaci — Aleksander Baumgarten i Jan Brzoza, redakcja estrady kierować będzie autor audy-

cji estradowych rozgłośni śląskiej PR. Zdzisław Pyzik, a redakcją publicystyki i informacji Irena Bednarek. Miłośników sportu zainteresuje na pewno wiadomość o objęciu funkcji kierownika redakcji sportowej Śląskiej Telewizji przez jednego z najpopularniejszych sprawozdawców radiowych — Witolda Dobrowolskiego.

Jeśli jest telewizja, to muszą być oczywiście — speakerki i speakerzy. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że każdy z nas chciałby oglądać na ekranie — swojego z trudem zdobytego odbornika — ładną, sympatyczną speakerkę lub urodziwego, o pięknym głosie speakera. Polki w całym świecie słyną z urody. Polacy też nie należą — jak wiadomo — do najbrzydszych. A więc sprawa wydawałaby się prosta. Wystarczy ogłosić, a kandydatów będzie co nie miara.

Tak też było! Codziennie rosła teczka ze zdjęciami i listami kandydatów, w których przyszli ulubieńcy telewizorów podawali swoje kwalifikacje i podkreślali swoją nieodpartą chęć pracy w telewizji. W tej sporej liczbie zgłoszeń nie brakło też listów od co piękniejszych krakowianek i krakowiaków.

Jednak wymagania telewizji są bardzo duże. Uroda, wdzięczny uśmiech, ładna buzia, miśternie upięte, włosy w fantazyjny kok, czy zabójcze spojrzenie — to jeszcze nie wszystko. Kandydatki na speakerki i speakerów telewizyjnych muszą posiadać ogólnie, dość wysokie wykształcenie, orientować się w podstawowych problemach polityki, gospodarki, powinni znać języki, mieć szybką orientację, nieskazitelną dykcję i dar nawładzania bezpośredniego kontaktu z widzami. Wierzę, że są to sprawy trudne. Przeprowadzone ostatnio eliminacje w Katowicach przyniosły opłakane rezultaty. Na spora liczbę kandydatek i kandydatów, nawiasem mówiąc i ładnych i sympatycznych — zaledwie kilka osób przeszło pierwszą eliminację i dopuszczonych zostało do prób mikrofonowych.

Ale i te osoby nie wykazały się wystarczającą zdolnością logicznej interpretacji tekstów i umiejętnością dykcji. Pozostały jeszcze próby przed kamerą. Osobiście wydały mi się jednak, że sprawa obsadzenia etatów speakerskich będzie w Śląskiej Telewizji nadal otwartą.

A teraz kilka słów o programie. Choć do uruchomienia śląskiego ośrodka pozostało jeszcze trochę czasu, opracowano już ramowy program na I kwartał 1958 roku. Przewiduje on, że do chwili uruchomienia łącza z Warszawą i Ostrawą, program Śląskiej Telewizji nadawany będzie 3 razy tygodniowo, od 3 i pół do 4 godzin dziennie. Po uruchomieniu łącza — a nastąpi to ma w najbliższej przyszłości, — ilość dni nadawania programu zwiększy się.

W programie, dużą część stanowią projekcje filmowe, zarówno filmów fabularnych, jak i oświatowych, kreskówek, bajek dla dzieci itp. Poza tym, redakcja publicystyki i informacji nadawać będzie stałe montaże filmowe z materiałów Polskiej Kroniki Filmowej, Śląskiej Kroniki Telewizyjnej, a także filmy nakręcone przez własnych operatorów i współpracowników. Niezależnie od tego, przewiduje się stałą wymianę materiałów filmowych z zachodnią agencją United Press oraz innych telewizji i agencji europejskich.

Program na grudzień br. i inne miesiące przewiduje kilka stałych, cyklicznych audycji. Weźmy dla

przykładu chociażby „Wiadomości dnia”, „Spotkania przed kamerą w kawiarni Europa” bezpośrednio reportaż z fabryk, transmisje z teatrów, własne adaptacje sztuk, audycje poetyckie, estradowe i sportowe. W przyszłości, przewiduje się wprowadzenie telewizyjnych lekcji tańca, audycje z dziedziny mody, kosmetyki, porady z zakresu gospodarstwa domowego, audycje o problemach „savoir vivre-u itp.

Mieszkańców Krakowa interesuje pytanie, czy emisja programu śląskiego dotrze aż pod Wawel i czy problematyka krakowska będzie reprezentowana w programie. Jeśli chodzi o tą drugą kwestię, to wszystko jest na dobrej drodze. Specjalni korespondenci Śląskiej Telewizji nadsyłać będą informacje z życia Krakowa. Operatorzy filmowi przygotować będą reportaż filmowe z najważniejszych wydarzeń miasta i województwa. Projektuje się telewizyjne adaptacje programów teatralnych Krakowa i występy popularnych aktorów krakowskich.

Gorzej natomiast przedstawia się problem odbioru programu katowickiego. Teoretycznie rzecz biorąc moc telestacji śląskiej rozciągać się będzie w promieniu około 100 km. Czy jednak bez uruchomienia specjalnego przekaznika w Krakowie, program dojdzie do miasta bez większych przeszkód — to pozostaje jeszcze do ustalenia. Utrapieniem dla posladycaj telewizorów w w Krakowie są oświatowe już „kreszowickie pagórki”.

No, ale z falami telewizyjnymi to bywa rozmaicie. Ktoś kiedyś napisał, że z telewizją jest tak, jak z... kobietą. Jak kobieta, ma ona swoje kaprysy i lubi robić niespodzianki. Na dobrą sprawę nie powinniśmy przecie odbierać w Krakowie programu Ostrawy, a jednak program ten dochodzi mimo terenowych przeszkód i znacznej odległości nienajgorzej. A są na przykład miejsca w samej Warszawie, gdzie program telestacji warszawskiej jest prawie zupełnie nieczytelny.

Największym paradoksem polskiej telewizji są... kłopoty z telewizorami. Powstać już czwartym z kolei samodzielny ośrodek telewizyjny, a odborników jak nie było, tak nie ma! W bogatszych od nas państwach zachodnich rozwój telewizji rozpoczął się od masowej produkcji odborników, i wybudowania i centralnej stacji, która transmitowała swój program, na inne ośrodki w danym kraju za pomocą przekazników. I to jest słuszne. A u nas, chyba tylko ze względu na nadmiar dewiz, sprawę postawiono na głowie. Nasi „fachowcy” i pianiści zadecydowali najpierw budowę kosztownych ośrodków zdolnych do samodzielnej pracy i produkowania kosztownych programów, a w następnym etapie... przystąpić do zaopatrzenia w odborniki. A rezultat jest taki, że tylko niewielka liczba osób korzysta z programu — nadawanego zdaniem słusznie rozgorączonych pracowników telewizji — „sobie i muzom”.

Produkcja krajowa jest w tej chwili niewystarczająca. Wkrótce zjedzą z taśm nowe typy — nienajgorszych co prawda — odborników marki „Belveder”. Ale i one, a nawet import (w dotychczasowych planach) — nie poprawia trudnej sytuacji.

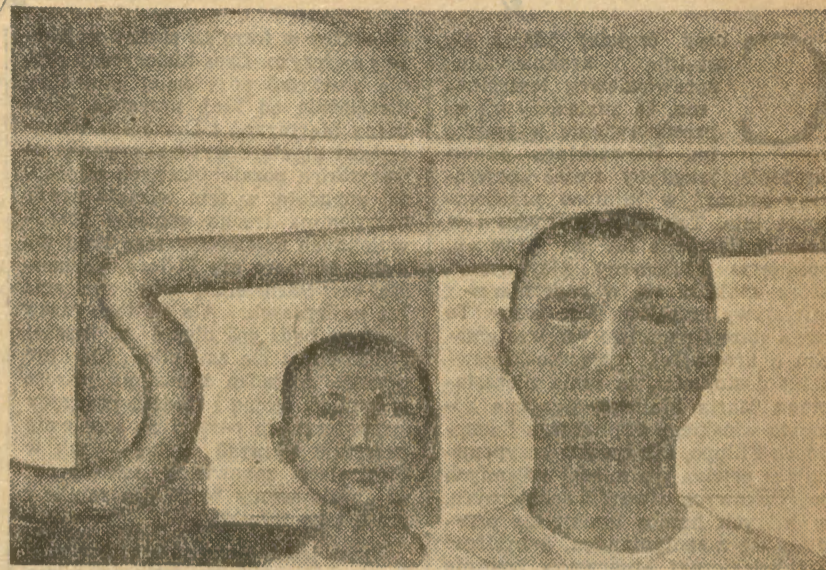
Wszystko więc wskazuje na to, że

(Dokończenie na str. 7)

Maciej Gutowski

W Pałacu Sztuki

## Belgowie i Niesiołowski



Octave Landuyt: H<sub>2</sub>SO<sub>4</sub>

Wystawa współczesnego malarstwa belgijskiego zorganizowana w czerwcu br. w Poznaniu, następnie przeniesiona do Sopotu na Festiwal Plastyki, potem do Warszawy, przywędrowała w końcu do Krakowa, co jest zdarzeniem nieomal zaskakującym i przerywa (oby na zawsze) stały proceder omijania „polskiej stolicy sztuki” przez wystawy zagraniczne, zarządzane prawie wyłącznie w Warszawie.

Wśród artystów, których obrazy zostały nadesłane znajdują się prawie wszyscy najwybitniejsi współcześni twórcy belgijscy (choć dla pełnego wyobrażenia przydałyby się jeszcze prace m. in. S. van Damme, Dalohaut, J. Maesena i L. van Linde), a część z nich posiada duże znaczenie w sztuce światowej. Dwa najstarsi to znani surrealiści René Magritte (ur. 1898) i Paul Delvaux (ur. 1897), pozostali należą do znacznie młodszego pokolenia, które dojrzało bądź to w okresie międzywojennym, bądź już po ostatniej wojnie (Roger Duda, Jan Bursens i Octave Landuyt). To młodsze pokolenie hoduje bardzo różnym kierunkom od post-ekspresjonizmu (Rik Slabbinck) przez surrealizm (Octave Landuyt) i obrazy poetyckie z pogranicza surrealizmu (Pol Mara) do obrazów zbliżonych do abstrakcyjnych, lecz nie zrywających całkowicie z przedmiotowością (Roger Duda, Gustave Camus) i czystej abstrakcji (Gaston Bertrand, Marc Mendelson). Abstrakcjonizm spokrewniony typem ekspresji z tasmymem, przy równoczesnym dążeniu do wtórnej figuratywności, reprezentuje Antoine Mortier.

Całe współczesne malarstwo belgijskie znamionuje bardzo charakterystyczny związek artysty ze światem, gdzie każda forma, nawet najbardziej abstrakcyjna znajduje swoje uzasadnienie w naturze. Jest to chyba właśnie różnica pomiędzy sztuką powstającą samodzielnie a eklektyczną, braną z drugiej ręki, między sztuką, dla której pierwszą podniecie stanowi doznanie świata, a taką, którą inspiruje obca twórczość. Na tym polega główna z różnic między naszym malarstwem, w którym nie brak nawet większych talentów, a belgijskim.

To jednak co najbardziej rzuca się w oczy w malarstwie belgijskim, to, jak na nasze pojęcia, znakomite wprost opanowanie rzemiosła. Bogactwo doświadczeń fakturalnych, zróżnicowanie charakteru płaszczyzny, głębokość i różnorodność koloru, wielka finezjność czości. Jest to wynik z jednej strony tradycji szkół flamandzkich, z drugiej normalnego rozwoju jaki przechodził sztuka nowoczesna. Wydaje się, że wyraźnie, podobnie zresztą jak to było i w sztuce dawnej, zaznaczają się tu dwa okresy. Pierwszy okres zdobywczy, okres wykształcania się nowego języka, powstawania kierunków, zakończył się właściwie w latach dwudziestych, trzydziestych; młode pokolenie doskonałi środki wyrazu, rzemiosło tworzy dzieła finezjne, skończone. Można by tu wysnuć pewną analogię np. z renesansem czasu Masaccia a Rafaela. Po raz drugi nasuwa się zestawienie z naszą sztuką awangardową, która przez kilkakrotnie tragiczne przewartanie linii rozwoju, znajduje się właściwie ciągle w owym pierwszym

stadium z tą tylko różnicą, że jak to już było powiedziane, z konieczności nie wychodzi od własnych doświadczeń, lecz czerpie z drugiej ręki.

Obok wystawy belgijskiej w Pałacu Sztuki urządzono przegląd twórczości Tymona Niesiołowskiego. Artysta, którego wypadnie zaliczyć do najwybitniejszych z pokolenia uczniów krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych okresu Młodej Polski, był jednym z założycieli pierwszej polskiej grupy awangardowej formizmu. Po rozpadnięciu się grupy, pracował w towarzystwie „Rytm”, a następnie przeniósł się do Wilna, gdzie został kierownikiem Szkoły Przemysłu Artystycznego i adiunktem na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. St. Batorego. Od r. 1945 tworzy i mieszka w Toruniu.

Liczne prace malarza znajdują się na wystawie pochodzą przeważnie z ostatnich lat twórczości. Przy bardzo jasno sprecyzowanym ich obliczu i zdecydowanej indywidualności, wyróżnić możemy dwie grupy. Jedną, znacznie licniejszą, znamionuje pewna klasycyzm środków wyra-



Tymon Niesiołowski: Kłown grający na trąbce.

zu, drugą wyraźne dążenie ekspresyjne. Tym co je łączy jest m. in. realistyczne traktowanie przedmiotu, celowość i oszczędność kompozycji. Obrazy grupy pierwszej, w której przeważają akty kobiece, charakteryzują bardziej płaszczyznową i dekoracyjną traktowanie; decydującą rolę odgrywa tu szeroki kontur ograniczający płaszczyznę, organizujący rytm kompozycji, przywodzący na myśl swoją precyzją i wyrafinowaniem malarstwo Modiglianego. Kolorystyka tych obrazów ciepła, nieco zgaszona, płamy barwne płaskie; ogólny wyraz to pogodna afirmacja życia, niepozbawiona pewnej delikatnej zmysłowości, piękna kształtu. Drugą grupę (m. in. obrazy Don Kichot I—III) znamionuje bardziej przestrzenne traktowanie, większy, bardziej malarski modelunek, chłodna tonacja, szersza faktura. Ich wyraz ogólny ekspresyjny, dramatyczny.

Twórczość Tymona Niesiołowskiego należy do tego „środkowego” nurtu malarstwa postępującego się współczesnymi środkami wyrazu lecz nie awangardowego (mimo epizodu formistycznego), a jego wysoka pozycja w historii polskiego malarstwa jest już ustalona.

działki przyzgodowe, które tu i ówdzie robią wrażenie miniaturowej normalnej siedmiopółki — paseczek żyta, paseczek pszenicy, paseczek ułmianaków itd. To staruszkowie ułmają sobie w ten sposób schyłek swojego życia. Oto przy przybie staryk w koszuli po kolana celebrowie kiem młocę snopa pszenicy. Nad nim stoi wysoka babinka, zawija rękawy, jakby i ona chciała posmakować rozkosznego dzieła. Ten obrazek za minutę zdaje się być wymyślony w śnie, bo oto nowy obraz świadczy najbardziej o pełnej maszynizacji procesu poźniwego. Na olbrzymim kłenisku triery czyszczą zboże ostatecznie, które ułmą się w rosnące kopce, z kolei znów małymi wagonikami przetrucane do obok stołowego spichlerza.

Mój kolega-grafik rozdziła się za techniony — tak, poznana... tu przebywał w czas rewolucji i anarchii — tam w dole będzie strumyk. — Tylko że sad p... ony, a budynek, w którym mieszkał, stał się tylko w półowie. Główny potwierdzenia wspomnień rzuca się do chałupki ościenionej drzewami owocowymi. Na podwórku natknął się na babinkę niosącą nożywienie 4winion w chlewiu. Kolega przedstawia się zaciągającym się głosem. Staruszka przypomina sobie dokładnie...

— Tak, tak, zamordował ci, syno-

czku, mamę i ojca. — Nie pamięta, jaka to wiedza banda grasowała. „Zielonego”, „Tłutimnyka”, „Wolynca” czy „Marusi Machno” bez nogi. — Pieniądzy chcieli od pana leśniczego. Pamiętam, pamiętam. Ojciec był leśniczym u grafa Potockiego, prawda? Cały tu wtedy świat krecił się jak w bandyckim młynie, Boże ty mój. Od Petlury molojcy raz szli tedy po pogromie Żydów w Berdyczowie, Cała sornia. Rozkwawerowali się w Gontówce. Spiewali „Wza ne zmerła Wikraina” i dziewuchy ciągnęły w ciemne kąty... Mój ty Boże, Ukraino... A do mnie przyszedł jeden pijaniutki, wysypał z woreczka setki złotych rubli... z tego Berdyczowa. „Już nie będę rznął — przysięgał i płakał. — Mam dosyć, mama już nie będzie ciężko pracować”. I krzyżki złote wygarzał z kieszeni. „Weź to, matuszka, zanieś do cerkwi. Niepotrzebne mi. Darmo się zmarło popowi...” Takie to czasy były. A za germańców jeszcze gorzej! — wznosi babinka rece pomarszczone, wygarbowane pracą, do góry. — Zawsze jakoś można żyć, byle nie było wojny.

To zdanie widzi mi się trochę podejrzane, naprowadza jakby na ślad teraźniejszości, więc wpadam zniechęta w ten tragiczno-serdeczny rozgawor dwojga starych znajomych:

— Macie męża? Ile zarabia?  
— W tamtym roku zarobił coś więcej niż czterysta trudni.

— A ile wynosi zapłata za trudni-dzień?

Zadalem rozmówczyni trud nie lada. Dłonią przejeżdża powoli po czole z głębokimi, ciemnymi bruzdami.

— Wy żurnalist? — zapytuje. — Ja razem powiem. Coś nie całe dwie tony zboża zarobił mąż, dwa i pół tony cukru, cukier przyniósł...

— Cukru dużo? Wszyscy cukier otrzymują?

— Ci co robią przy burakach. Czy dużo? Starczy. Jeszcze na samogon przerabiają — powiedziała i ugryzła się w język. — Kolega machnął uspokajająco ręką.

— Dziękuję. I więcej nic nie ma kołchozników?

— Paszę dla krowy i świń.

Później, konfrontując, sprawdziłem, że podane przez babinkę cyfry stanowią przeciętny dochód kołchoznika. Ma się rozumieć, im więcej w rodzinie rak do pracy, tym rodzinna zasobniej żyje. Emerytury i zapomogi nigdy nie uzupełniają dochodu zdobytego przy produkcji. W Gontówce Wielkiej na 1500 mieszkańców pracuje w kołchobie około

(Dokończenie nastąpi).

Henryk Vogler

# Mała wycieczka w przeszłość

**C**oraz częściej zdarza się ostatnio krakowskiemu sprawczawcy teatralnemu, że znalazł się na przedstawieniu w teatrze im. Słowackiego odnosi wrażenie, jakgdyby został „powrócony cudem” w minione przedwojenne lata. Tak było potrochu i w dniu 11 listopada br. na prasowej premierze „Filomeny Marturano”, która znalazła się w repertuarze z inicjatywą artystów tej sceny. To samo stare i poczciwe wnętrze gmachu o uroczystej, cesarsko-królewskiej dostojności, ta sama niezastąpiona Maria Malicka, wreszcie komedia włoskiego dramaturga Eduardo de Filippo, tak bardzo przypominająca pewien typ międzywojennych rozrywkowych utworów scenicznych, w których humor umiejętnie przepłata się z sentymentem, a bystrość psychologicznej obserwacji zręcznie imituje jej głębię.

W tym dziejącym się współcześnie utworze nie ma niczego takiego, co by mogło świadczyć o tym że dzieje się istotnie właśnie współcześnie, a nie — na przykład — trzydzieści lat temu. Nawet katalizm ostatniej wojny przeszedł tu zupełnie niespostrzeżenie. Bo prozę sobie wyobrazić, w tej komedii napisanej w 1946 r. występuje czterdziestoletnia kobieta, która żyjąc przez 25 lat w pełnym zmiennych perypetii związku z utrzymującym ją pięćdziesięcioletnim mężczyzną zdołała w tajemnicy przed nim, ale

choćby w formie... służby wojskowej mężczyzn. Czas historyczny płynie beztrząsco poza samą komedią i niezależnie od niej, przygoda Filomeny Marturano i Domenica Soriano jest czystą, wypręparowaną ze wszystkich pozafabularnych zależności anegdota, w tym właśnie utwór przypomina trochę komedie przedwojennych dostawców tego typu towaru: Molnara czy Fodora, Verneulla czy Bernsteina, aby wymienić już najlepszych. Ale od tego czasu bądź co bądź coś niecoś w naszej świadomości się zmieniło. Nic nie pomoże, niejedną z nas ma jeszcze w pamięci wojnę i śledząc przygody sympatycznych postaci na scenie nie przestaje w myśli pytać — jak w owej starej zabawie w „sekretarza” — „gdzie wtedy byli”, „co robili” i „co z tego wynikało”.

Tylko jeden element w sztuce zdaje się świadczyć, że jest ona mimo wszystko zrodzona w klimacie współczesności, w temperaturze obyczajowej którą pulsuje powojenna literatura i dramaturgia na Zachodzie. Jest nim owo zamknięcie atmosfery przyzwoitej, dobrze — przynajmniej na zewnątrz — ułożonej mieszczańskiej moralności, jakiej — mimo wszystkich trójkątych czy nawet czworokątów erotycznych — strzeżono ongiś dość skrupulatnie. Normy obyczajowe społeczeństwa mieszczańskiego uległy dziś perwersyjnemu pogwałceniu, znalazło to naturalnie odbicie w literaturze. Prosty-

nak po trochu słodkawy posmak lukru i zdradza podejrzaną markę fabryczną zręcznego mieszczańskiego produktu seryjnego. Gdyby nie znalazło się innych utworów tego samego autora (choćby np. „Neapol, miasto milionerów”) można by kreowanie go w artykule programowym przez tłumaczkę Jadwigę Pasenkiewicz na wielkiego ludowego i narodowego twórcę uważać za nieco przesadne.

W tym miejscu wielu widzów wspomnianego przedstawienia gotowych jest — na pewno — z niecierpliwością zawołać: A cóż to nas w końcu wszystko razem, u licha, obchodzi? Tego wieczoru było przecież znowu po staremu, szukaliśmy tylko przyjemnego spędzenia czasu oraz interesującej rozrywki i nawet jeden z redaktorów „Gazety Krakowskiej” cieszył się, że może na chwilę przestać myśleć o weryfikacji. No cóż, jeżeli tak, to trzeba przyznać, że cel został w zupełności osiągnięty. Przedstawienie było bardzo przyjemne a rozrywką interesującą. Wartkie tempo akcji nie pozostawiało większych ściegów czy zmarszczeń w gładkiej materii komediowej, słuchacze pewnie sterczeli wprawna dłoń fachowego komediopisarza kołysali się z łagodnym zadowoleniem pomiędzy falami wesołości a falami wzruszenia.

Aktorzy tego przedstawienia mieli się na ogół dokładnie w wymiarach tak postawionego zadania. Maria Malicka (która zarazem reżyserowała sztukę) od początku do końca z niezawodną pewnością i swobodą panowała nad postacią Filomeny z wszystkimi jej najdrobniejszymi wariantami psychologicznymi. Natomiast jej partnerowi, Stanisławowi Zaczekowi, nie mogliśmy — mimo godnych pochwały starań z jego strony — uwierzyć, że jest on rezygnującym już — i to tak nagle — z dalszej działalności erotycznej pięćdziesięcioletnim ojcem Mariana Cebulskiego, Ambrożego Klimczaka i Ryszarda Pietruskiego, którzy stanowili miłą i zabawną trójkę, bardzo umiejętnie zróżnicowaną w charakterach. Reszta zespołu (Bronisława Janikowska, Jadwiga Różyńska, Halina Zaczek, Kazimierz Fabisiak, Jadwiga Baronówna, Włodzimierz Macherski) utrzymana była w ramach danego stylu, z wyjątkiem Eugeniusza Solarskiego, który — choćby już samym kostiumem — sięgał do zbyt ostrych środków komediowego wyrazu.

To wznoszące wielu złudzenie teatralnego powrotu do przeszłości miała tylko scenografia Jana Szychowiaka. Niewiadomo dlaczego ramy tego poczciwego, prawie przedwojennego obrazka scenicznego, skomponowane były z połowy ścian, kawałka kotłarni, kilku czworokątnych konstrukcji na nieistniejącym suficie itd. Jeżeli miał to być ukłon w stronę tzw. nowoczesności, to, daję słowo, wołę już solidny, staroświecki salonik mieszczański.



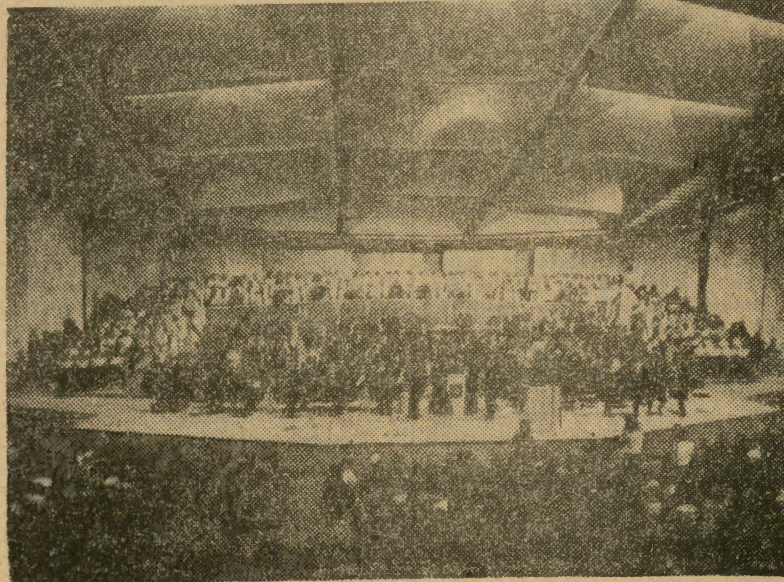
Fot. Adam Drozdowski

A. Klimczak, M. Cebulski i R. Pietruski w sztuce „Filomena Marturano”.

za jego pieniądze wychować trzech synów (nawiasem: pochodzących od trzech różnych ojców) na instalatora, właściciela sklepu z bielizną i dziennikarza. Słuchamy tych zwierzeń Filomeny — doprowadzającej w końcu swego wieloletniego kochanka do ożenku z nią i zaadaptowania tych synów, z których jeden ma być podobno jego własnym — i uświadamiamy sobie, że przecież ów wychowywanie odbywało się na tyle tak zasadniczym przemian historycznych jak — kolejno — faszyzm, wojna, wkroczenie Niemców, zawarcie pokoju. A jednak te przeobrażenia nie wywołały w opowiedzianych wydarzeniach najmniejszego rezonansu,

tutka staje się współczesną świętą, jak u Faulknera, dom publiczny — symbolem współczesnego świata jak u Jean Geneta. Ślady tej podniecającej kombinacji czystości i grzechu, tego czynienia rozpusty sztandarem buntu i niemal rewolucji — można odnaleźć również w niewinnej komedynie znanego włoskiego autora. Filomena Marturano jest jakgdyby Joanną d'Arc burdelu, służy nieomal swoim zawodem boskości, jak ów średniowieczny kuglarz Matki Boskiej, jest występna, ale i niewinna jak lud. Tego rodzaju „ludowość” w tego rodzaju literaturze zawiera jed-

## Muzyka Sensacja w Tel-Awivie



Nowa sala Filharmonii w Tel-Awivie

**G**obyście uczynili, gdyby się nagle okazało, iż w Filharmonii Krakowskiej odbędzie się koncert symfoniczny, na którym wystąpi jeden z najlepszych pianistów świata, Artur Rubinstein, jeden z najwybitniejszych skrzypków — Isaac Stern i jeden z najznakomitszych wiolonczelistów — Paul Tortelier? A gdyby w dodatku całość poprowadził świetny i ogromnie w świecie popularny, 38-letni Leonard Bernstein?

Przypuszczam, że uczynilibyście wiele, aby dostać się na ów koncert. Wątpliwe jednak, by ktokolwiek posunął swe starania lekkomyślnie do tego, aby za jeden bilet płacić... 90 dolarów. A właśnie za tyle nabywano bilety u „koników” w Tel-Awivie przed inauguracyjnym koncertem w nowym gmachu tamtejszej Filharmonii.

Orkiestra Filharmonii Izraelskiej liczy już ponad 20 lat i niemal wyłącznie składa się z instrumentalistów, którym udało się uciec przed hitlerowskim terrorem. Jedni zbiegli już w roku 1936, inni na krótko przed wojną, jeszcze inni już podczas niej, lub przybyli do Izraela po wywołaniu go przez siebie. Dość, że zebrało się ich tam ponad 70 i założyli dobry, bardzo dobry zespół... Prowadzili go najsłynniejsi, wielcy dyrygenci, m. in. Toscanini i nasz rodak — Klecki. Słyszano go we wszystkich najbardziej dostojnych salach koncertowych (nawet w Watykanie!). Niestety, aż do tej chwili Filharmonia Izraelska nie posiadała własnego budynku.

I w tym sezonie wszystko się wreszcie zmieniło. Wyfraczona publiczność, oficjalne osobistości, goście nawet ze Stanów Zjednoczonych, a na estradzie kolejno trzech wielkich artystów, wszyscy zresztą — podobnie jak i Bernstein — pochodzenia żydowskiego. Rubinstein wykonał Kon-

cert Es-dur Beethovena, Stern — Koncert Mendelsohna, Tortelier — „Schelomo” Blocha... Niemniej — jak doniósł korespondent amerykańskiego „Time’u” — nie muzyka i nie osoby solistów wzbudzały tym razem największe zainteresowanie. Największą sensacją była tego wieczora — sala.

Gmach Filharmonii w Tel-Awivie wart jest tych kilku słów, choćby ze względu na swą szczytową nowoczesność. Poszły nań miliony dolarów, ale rezultat — okazał się rewelacyjny. Sala jest w kształcie dzwonu, bez balkonów, natomiast z fotelami dla publiczności, otaczającymi podkową także i estradę z orkiestrą. Stwarza to podobno znacznie lepszy kontakt między wykonawcami a słuchaczami... Sufit żłobiony jest w 24 puste stożki azbestowe (patrz zdjęcie), przenoszące i odbijające dźwięki równomiernie do każdego zakątka widowni. Akustyka uskutkujeła tego wszędzie równie dobra — nie ma krzesel, z których gorzej słychać.

Obok sali koncertowej Wyższej Szkoły Muzycznej w zachodnim Berlinie i gmachów opery w Hamburgu i Kolonii — przybyło zatem jeszcze jedno miejsce, gdzie muzyki słucha się w otoczeniu ultranowoczesnym. I chociaż takie kształty stwarzają idealny nastrój przede wszystkim do produkcji muzyki współczesnej (pamiętam jak się świetnie słuchało Koncertu na orkiestrę jazzową i symfoniczną Liebermanna właśnie w berlińskiej Hochschule für Musik), to i klasyków odbiera się tu niegorzej.

Dieta Beethovena czy Mozarta brzmią bowiem idealnie bez względu na styl sali, w jakiej się je wykonuje. Były tylko — wykonywano je dobrze.

LUCJAN KYDRYŃSKI

## FILMOWE PORACHUNKI

**N**a jednej z niedawnych konferencji, poświęconych sprawom kultury padła — wypowiedziana jako dowcip — taka myśl: zlikwidować polską kinematografię i przeznaczyć jej fundusze na inne działy sztuki; przyniesie to z pewnością poważny rozwój naszego życia kulturalnego.

Sam fakt powstania takiego paradoksalnego projektu, jest wielce wymowny. Świadczy równie dobitnie o olbrzymich wydatkach, jakie pochłania nasza kinematografia — rzecz jasna, kosztem innych gałęzi sztuki — jak o jej nader mizernych osiągnięciach artystycznych.

Faktem jest bowiem, że resort kultury boryka się z wielkimi trudnościami finansowymi, że ciągle brakuje nam pieniędzy na podstawowe poczynania, czy inwestycje w dziedzinie kultury i faktem jest równocześnie, że sprawy filmu pochłaniają u nas grube miliony, niejednokrotnie rzucane dostownie w błoto. Jak np. owe 11 milionów złotych wydane na „Podhale w ogniu”, który to film z miejsca zawędrował do kosza. Dla przykładu jakże wymowne małe zestawienie cyfrowe: wydział kultury w Nowej Hucie otrzymał w roku

bież. z budżetu miejskiego 45 tys. zł na wydatki związane z rozwojem kultury w tym 100-tysięcznym mieście, zaś budżet kinematografii na rok przyszedł zamyka się (n. b. już po poważnych ścięciach) piękną cyfrą 542 miliony zł.

Nie płakałoby serce — jak mówi sentymentalna piosenka, gdyby pieniądze te przynosiły jakieś poważne efekty — artystyczne, propagandowe, popularyzatorskie. Tymczasem efekty te — mimo pewnych oznak poprawy w ostatnim okresie — są raczej kompromitujące. I nie pomagają tu dymy kadzidel rozsnuwane wokół zagranicznych sukcesów polskiego „Kanału”. Ujmując rzecz całkowicie dysproporcją między wydatkami, a wynikami artystycznymi polskiej kinematografii jest olbrzymia.

Prawdziwymi osiągnięciami poszczycić się możemy jedynie w dziedzinie filmów krótkometrażowych: dokumentalnych, oświatowych, rysunkowych, ale tych niestety — prócz uczestników międzynarodowych festiwałów — nikt na oś nie ogląda.

Nie pokazuje się ich w kraju, a jeśli nawet CWF dotyka „krótkometrażówkę” do obrazu filmowego, kino dla wygody i oszczędności czasu (jak to zdarza się np. w Krakowie) — po prostu jej nie wyświetla. Tak, w polskiej kinematografii nie tylko ze zdolnościami produkcyjnymi, ale i z umiejętnościami handlowymi jest krucho. Jedynie wydatkować umieją tam znakomicie!

Fakt, że po reorganizacjach Urząd Kinematografii należy obecnie bezpośrednio do Ministerstwa Kultury i Sztuki zobowiązuje je chyba do unikliwej analizy i surowej kontroli gospodarczych i artystycznych poczynień tego najmłodszego, niesforowanego dziecka. Dlaczego np. w teatrach czuwa się nad wydatkowaniem każdej złotówki, doradzając kierownikowi, gdzie ma np. zakupić stolki, a w filmie patrzy się przez palce na takie poczynania, jak wystawienie prowizorycznej willi do nakręcanego w Zakopanem filmu — tak, jakby biedna nasza podtatrzaska stolica posiadała tylko szalasy i becówki.

Osobny rozdział w bezmyślnych milionowych wydatkach Polskiego filmu stanowi sławetna działalność dubbingowa. W myśl schematycznie pojętego hasła postępu i nakazów XX w. dubbinguje się filmy — bez wyboru i koloru, najczęściej obniżając tym samym artystyczną wartość obrazu i czyniąc go (wobec ztego stanu naszych urzędów technicznych) całkowicie niezrozumiałym dla odbiorcy.

W ostatnim okresie coraz częściej podnosi się sprawy polskiej kinematografii „na najwyższym szczeblu”. Ostatnio radziła obszernie na ten temat sejmowa komisja kultury i sztuki. Mogłoby to napawać optymizmem i wiarą, że wreszcie położony zostanie kres beztrząsowemu szastaniu pieniędzy przez jeden z działów naszej sztuki... gdyby nie pamięć o dziesiątkach podobnych dyskusji i narad przeprowadzanych dawniej „w górę” i „na dół” — niestety bez jakichkolwiek widomych skutków. Bo fakt, którym szczycić się przedstawiciel kinematografii na wspomnianych obradach komisji sei-

mowej, że koszty produkcji jednego filmu spadły z 7,5 milionów do ok. 6 milionów zł nie jest chyba aż tak radosny. Szczególnie gdy pamięta się, że kina w Polsce są nierentowne, że wiele sal użytkowanych w terenie do wyświetlania filmów nie nadaje się na ten cel, że mocno szwankują urządzenia techniczne, że przerosty biurokratyczne i paradoksy organizacyjne może w żadnym dziale kultury nie święcić takich triumfów, jak w filmie, że ciągle za mało mamy sal kinowych, że podczas, gdy istniejące wytwórnie filmowe np. wrocławska nie są należycie wykorzystane, planuje się budowę nowej — w Białymostku, że w kinach większych dzieje się skandaliczne nadużycia i organizacyjne uchwycenie sprawy prowadzenia tych kin jest zadaniem bardzo pilnym, że — mówiąc krótko — w królestwie X Muzy nie dzieje się dobrze.

A ponieważ film jest „najważniejszą ze sztuk”, zająć się nim trzeba ze szczególną troską — nie w sensie bezkrytycznego szafowania milionami na jego cele, ale w sensie mądrej polityki artystycznej, organizacyjnej i gospodarczej w tej dziedzinie. A od spraw ekonomiki trzeba zacząć!

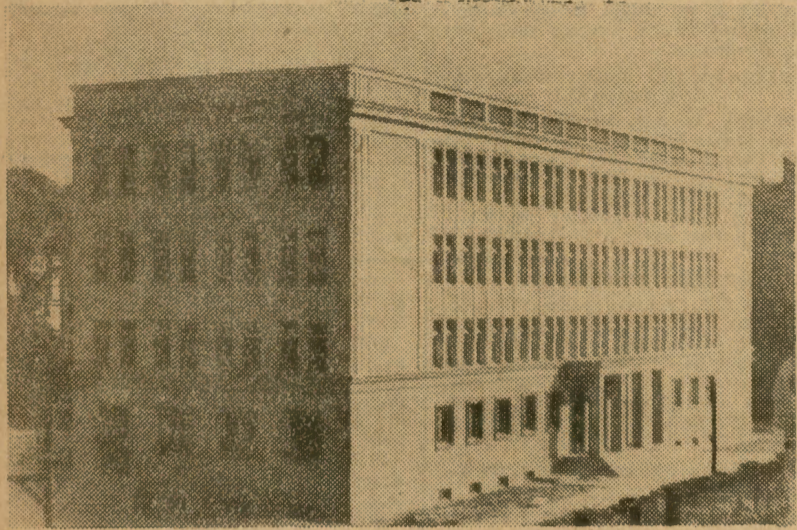
KRYSTYNA ŻBIJEWSKA



## Jubileusz najstarszej szkoły podstawowej

Piękną uroczystość obchodzić będzie dziś w niedzielę najstarsza w Krakowie szkoła podstawowa nr 2: 160 rocznicę swego istnienia i otwarcie nowego, własnego gmachu przy ul. Łobzowskiej-Bocznej.

mień węgielny pod nowy gmach szkolny. Główny budynek (zdjęcie u góry), wykończono po 16 miesiącach, salę gimnastyczną po 2 i pół latach. Dotąd jednak nie uporządkowano boiska, podwórka, drogi, zieleńców.



Pierwsze jej pomieszczenia to izby wynajęte przy ul. Brackiej, Gołębiej, Podwale, w Collegium św. Barbary, na Placu Ducha i w końcu od r. 1893 stałe locum w baraku na pl. Biskupim (na zdjęciu na dole).

Już od 2 lat ponad 1000 młodzieży nie ma gdzie wyjść na pauzę i nie ćwiczy na boisku.

W dniu jubileuszu społeczeństwo krakowskie życzy tej zasłużonej szkole, aby wychodziło z niej jak



Barak ten po 60 latach stał się niezdający do użytku, a ponieważ swym wyglądem speści środowisko, władze miejskie uchwały go rozebrać i na jego miejscu urządzić zieleńce. 14 listopada 1954 r. położono ka-

najwięcej pożytecznych obywateli, a do Zjedn. Bud. Miejskiego, Zjedn. Robót Inż. i Zjedn. Inst. Sanitarnych zwraca się z apelem, aby na prezent jubileuszowy uporządkowały w obecnym terminie otoczenie szkoły.

# KRONIKA KRAKOWSKA

## Trzy etapy uporządkowania Rynku

Uporządkowanie pięknego zabytkowego Rynku krakowskiego następuje w trzech etapach. Pierwszy to remont Sukiennic i budowa nowego żelbetowego stropu zabezpieczającego ten zabytek oraz bezcenne dzieła galerii Muzeum Narodowego przed pożarem. Drugi to odnowienie fasad starych domów. Harmonizujące ich kolory tworzą piękny widok dla oka.

Trzeci etap nastąpi w roku przyszłym. Konserwator miejski ma już kredyty i zaplanował uporządkowanie bruków w Rynku. Znikną „kocie łby” i zapadliny. Jest to tym ko-

nieczniejsze, po rozkopaniu jezdnii w czasie robót kanalizacyjnych. Usunięte zostaną również niepotrzebne już szyny tramwajowe.

Przy sposobności uporządkowania bruków umieszczone zostaną wokół pomnika Adama Mickiewicza cztery

dawne lampy z kilkunastoma punktami świetlnymi. Dawne kolumny do lamp już są, brakuje tylko latarni, które trzeba zaprojektować i wykonać. Po ustawieniu lamp wokół pomnika nie będą już potrzebne reflektory do jego oświetlenia.

### Kto nie odebrał wygranych loterii LPZ!

W związku z tym, że wiele osób nie odebrało wygranych Centralnej Loterii Fantowej LPZ (są tu wartościowe przedmioty jak rowery, zegarki, ubrania itp.) — Zarząd Wojewódzki LPZ przypomina, że wygrane odbierać można w biurze ZW LPZ ul. Zwierzyniecka 26.

Równocześnie przypominamy, że tabele wygranych przeglądać można w kioskach „Itchu”, w „Orbisie” oraz we wszystkich zarządkach LPZ na terenie całego województwa krakowskiego. (JK)

### TRAGICZNE WYPADKI

W fabryce supertomaszyn w Bonarce Józef Słonina spał z podwyższenia na kamiennej posadzce i poniósł śmierć. Jak stwierdził lekarz w czasie obdukcji, śmierć nastąpiła wskutek ataku sercowego.

\*

W Tarnowie przechodzący przez tory Karol Gadek wpadł pod pociąg i wskutek odniesionych ran zmarł.

### MŁODOCIANI PRZESTĘPCY

Ryszard Zak i Wacław Bedkowski obaj z Bolesławic włamali się do księgarni przy ul. Wiślanej w Krakowie i skradli 2800 zł gotówką oraz kilka piór wiecznych. Zostali oni ujęci przez milicję. Sąd dla nieletnich przekazał obu chłopcom do schroniska w Legnicy.

## Kalendarzyk

W sąsiedztwie centrum wyżu

Listopad

17

Niedziela

Salomei

Jutro:

Anieli

Pięknie wyglądały wczoraj rano drzewa, przybrane w srebrne igielki szadzi. Wychłodzone w ciągu nocy (w Krakowie najniższa temperatura wynosiła -3,5 st.) stanowiły doskonały przedmiot dla kondensacji pary wodnej. — Placety mającące w gestie mgłę, które od wieczora zalegały miasto, robiły wrażenie zaczarowanego ogrodu.

W ciągu dnia mgła wprawdzie trochę się podniosła, ale już we wczesnych godzinach popołudniowych na nowo opadła i robiła się jeszcze gęstsza. Górą napływało ciepłe powietrze. Najwyższa temperatura nie przekroczyła w Krakowie 2 st. C, natomiast na wysokości 2000 m wynosiła 5 st.

Najniższą temperaturę zanotowano w nocy w Kolbuszowej (-8 st.), w Kielcach i Katowicach -7, w Nowym Targu i Tarnowie -6, w Zakopanem i Szczawnicy -5, na Kasprowym Wierchu -1. Śniegu w górach już tylko resztki: na Kasprowym 3 cm, w Morskim Oku 3 cm, poza tym leży miejscami.

W dniu dzisiejszym bez większych zmian! Pozostawać będziemy nadal w zasięgu wyżu barycznego, którego centrum znajdzie się w rejonie Tatr.

Prognoza krakowskiego biura pogody dla Polski południowej: Dość pogodnie i mgliście, lokalnie gęsta mgła, utrzymująca się przez całą dobę. Temperatura dnia od 0 do plus 4 st., nocą od -2, do -4, lokalnie do -8. W górach nocą inwersja temperatur, dniem ok. 0. Wiatry siabe zmienne lub cisza. (zm)

Słońce wsch. godz. 6.55, zach. 15.54.

Dyżury aptek: Dietla 76, Rynek Gł. 13, Lubicz 7, Mikołajska 4, Kosciuszki 18, Piłsrowskiego 27, Nowa Huta, Osiedle A-1, ul. Rutkowskiego 2.

Pogotowie ratunkowe: Siemiradzkiego 1, tel. 09.

Dyżury chirurgiczne 17 bm. — Kopernika 40, 18 bm. — Kopernika 21, internistyczny 17 bm. — Szpital Narutowicza, 18 bm. — Tyntarska 11, położniczy 17 bm. — Kopernika 17, 18 bm. — Kopernika 23.

Dyżury: chirurgiczny 17 bm. — Kopernika 40, 18 bm. — Kopernika 21, internistyczny 17 bm. — Szpital Narutowicza, 18 bm. — Tyntarska 11, położniczy 17 bm. — Kopernika 17, 18 bm. — Kopernika 23.

Dyżury: chirurgiczny 17 bm. — Kopernika 40, 18 bm. — Kopernika 21, internistyczny 17 bm. — Szpital Narutowicza, 18 bm. — Tyntarska 11, położniczy 17 bm. — Kopernika 17, 18 bm. — Kopernika 23.

Dyżury: chirurgiczny 17 bm. — Kopernika 40, 18 bm. — Kopernika 21, internistyczny 17 bm. — Szpital Narutowicza, 18 bm. — Tyntarska 11, położniczy 17 bm. — Kopernika 17, 18 bm. — Kopernika 23.

Dyżury: chirurgiczny 17 bm. — Kopernika 40, 18 bm. — Kopernika 21, internistyczny 17 bm. — Szpital Narutowicza, 18 bm. — Tyntarska 11, położniczy 17 bm. — Kopernika 17, 18 bm. — Kopernika 23.

Dyżury: chirurgiczny 17 bm. — Kopernika 40, 18 bm. — Kopernika 21, internistyczny 17 bm. — Szpital Narutowicza, 18 bm. — Tyntarska 11, położniczy 17 bm. — Kopernika 17, 18 bm. — Kopernika 23.

Dyżury: chirurgiczny 17 bm. — Kopernika 40, 18 bm. — Kopernika 21, internistyczny 17 bm. — Szpital Narutowicza, 18 bm. — Tyntarska 11, położniczy 17 bm. — Kopernika 17, 18 bm. — Kopernika 23.

Dyżury: chirurgiczny 17 bm. — Kopernika 40, 18 bm. — Kopernika 21, internistyczny 17 bm. — Szpital Narutowicza, 18 bm. — Tyntarska 11, położniczy 17 bm. — Kopernika 17, 18 bm. — Kopernika 23.

Dyżury: chirurgiczny 17 bm. — Kopernika 40, 18 bm. — Kopernika 21, internistyczny 17 bm. — Szpital Narutowicza, 18 bm. — Tyntarska 11, położniczy 17 bm. — Kopernika 17, 18 bm. — Kopernika 23.

Dyżury: chirurgiczny 17 bm. — Kopernika 40, 18 bm. — Kopernika 21, internistyczny 17 bm. — Szpital Narutowicza, 18 bm. — Tyntarska 11, położniczy 17 bm. — Kopernika 17, 18 bm. — Kopernika 23.

Dyżury: chirurgiczny 17 bm. — Kopernika 40, 18 bm. — Kopernika 21, internistyczny 17 bm. — Szpital Narutowicza, 18 bm. — Tyntarska 11, położniczy 17 bm. — Kopernika 17, 18 bm. — Kopernika 23.

Dyżury: chirurgiczny 17 bm. — Kopernika 40, 18 bm. — Kopernika 21, internistyczny 17 bm. — Szpital Narutowicza, 18 bm. — Tyntarska 11, położniczy 17 bm. — Kopernika 17, 18 bm. — Kopernika 23.

Dyżury: chirurgiczny 17 bm. — Kopernika 40, 18 bm. — Kopernika 21, internistyczny 17 bm. — Szpital Narutowicza, 18 bm. — Tyntarska 11, położniczy 17 bm. — Kopernika 17, 18 bm. — Kopernika 23.

Dyżury: chirurgiczny 17 bm. — Kopernika 40, 18 bm. — Kopernika 21, internistyczny 17 bm. — Szpital Narutowicza, 18 bm. — Tyntarska 11, położniczy 17 bm. — Kopernika 17, 18 bm. — Kopernika 23.

Dyżury: chirurgiczny 17 bm. — Kopernika 40, 18 bm. — Kopernika 21, internistyczny 17 bm. — Szpital Narutowicza, 18 bm. — Tyntarska 11, położniczy 17 bm. — Kopernika 17, 18 bm. — Kopernika 23.

Dyżury: chirurgiczny 17 bm. — Kopernika 40, 18 bm. — Kopernika 21, internistyczny 17 bm. — Szpital Narutowicza, 18 bm. — Tyntarska 11, położniczy 17 bm. — Kopernika 17, 18 bm. — Kopernika 23.

Dyżury: chirurgiczny 17 bm. — Kopernika 40, 18 bm. — Kopernika 21, internistyczny 17 bm. — Szpital Narutowicza, 18 bm. — Tyntarska 11, położniczy 17 bm. — Kopernika 17, 18 bm. — Kopernika 23.

Dyżury: chirurgiczny 17 bm. — Kopernika 40, 18 bm. — Kopernika 21, internistyczny 17 bm. — Szpital Narutowicza, 18 bm. — Tyntarska 11, położniczy 17 bm. — Kopernika 17, 18 bm. — Kopernika 23.

### Redaktor „Life” w Krakowie

Przybyła do Krakowa pani Liza Larsson, redaktor „Life”, bawiąca już po raz czwarty w Polsce. Złożyła ona wizytę przewodniczącemu Prez. RN dr W. Bonieckiemu. W czasie rozmowy, w której brali udział i sekretarz KW PZPR L. Motyka, przedstawiciele wydziału kultury, konserwator miejski i W. Altendorf adiunkt Instytutu historii i sztuki UJ, gość interesował się rozwojem naszego miasta i sprawami gospodarczymi, kulturalnymi oraz perspektywami na przyszłość.

Dr W. Boniecki ofiarował pani Larsson „Sztukę Krakowa” T. Dobrowolskiego i „Zieleń Krakowa” — pracę zbiorową.

### 40 lat

#### kinematografii radzieckiej

Na ekrany kina „Dom Żołnierza” wchodzi w środę (godz. 20) nowy, interesujący film radziecki „Moja córka”. Seans poprzedzi wystąpienie przew. Rady Krak. Dyskusyjnych Klubów Filmowych mgr Zb. Wyszyńskiego, który omówi 40-lecie kinematografii radzieckiej. Bilety można nabywać od poniedziałku w „Filmotechnice”.

### Konkurs na opakowanie „Morskich”

Związek Polskich Artystów Plastyków i Wytwórnia Papierosów Czyżyny ogłaszają konkurs na projekt opakowania papierosów „Morskich”. W konkursie mogą brać udział członkowie ZPAP oraz studenci ASP. Termin składania prac upływa 30 bm. o godz. 12. Prace należy składać w sekretariacie, ul. Łobzowska 3.

## Notujemy:

● **ALEŻ CI LUDZIE SIEJĄ PIENIĄDZE.** Wczoraj znowu do naszej redakcji kierowca taks. nr 289 ob. M. Czyżewski przyniósł portfel z dokumentami i kwotą 500 zł. Zguba należy do studenta AGH — T. Osiwieckiego i jest do odebrania w Redakcji.

● **SEKCJA GROTOŁAZÓW** przy Zakop. Klubie Wysokogórskim projektuje budowę pierwszego w naszym kraju podziemnego schroniska w Jaskini Zimnej w Tatrach. Jeśli więc kogoś zawiodą losy w Dolinę Kościeliską i zaskoczy go noc wśród skal, będzie mógł spokojnie doczekać świtu w Zimnej...

● **„IMIONA WŁADZY”** grane będą dotychczas 17 bm. o godz. 15 w Państw. Teatrze Ludowym w Nowej Hucie.

● **NADZWCZYJNE WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW KS CRACOWIA** odbędzie się w piątek 22 bm. w sali Woj. Zw. Spółdzielni Pracy, Rynek 30, w pierwszym terminie o godz. 17 i w drugim o godz. 17.30 z porządkiem: uchwalenie zmian statutu i informacje zarządu.

### Z życia uniwersyteckiego

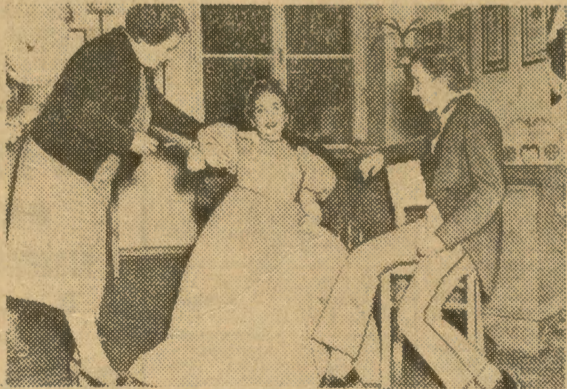
#### Dlaczego studenci nie zapisują się do chóru?

Przed kilku dniami informowaliśmy o reaktywowaniu krakowskiego chóru akademickiego, który cieszył się w czasie swej długoletniej działalności dużą popularnością. Niestety, jak dotychczas, do chóru zgłosiło się wielu jego byłych uczestników, natomiast tylko dwóch (!) studentów. A przecież trudno, żeby chór akademicki składał się wyłącznie z absolwentów wyższych uczelni. Zgłoszenia i zapisy do chóru przyjmuje, do 20 bm. sekretariat rektoratu UJ, ul. Gołębia 24, I p., tel. nr 586-06, w. 5.

● **DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY „Biprostal”** przeprowadza w związku ze zmianami organizacyjnymi przestępowanie karnetów w dniu 18 bm., tj. w poniedziałek w „Filmotechnice” ul. Pośleska 13.

## „Zemsta” — siedmioklasistek

Oczywiście chodzi o „Zemstę” Fredry i uczennice VII „b” Szkoły nr 1 w Krakowie, które sztukę wystawiają dzisiaj w niedzielę (o godz. 11) w Teatrze Młodego Widza. Spektakl w wykonaniu młodych „artystek” cieszy się dużym powodzeniem, o czym najlepiej świadczy... 1.400 zł dochodu z premiery, która odbyła się w ub. niedziele. Przeznaczony on będzie (łącznie z dzisiejszym) na wycieczkę do Pragi czeskiej. Ponieważ „Zemsta” jest obowiązkową lekturą w klasach siódmych, warto by młodzież innych szkół zobaczyła interpretację sztuki



w wykonaniu koleżanek. Na zdjęciu: Klara (Ewa Grabczyńska) i Wacław (Jola Dworżańska) podczas próby z prof. Elżbietą Heideł, opiekunką i kierowniczką młodych polonistek. (mi)

### Spotkanie z „Bieriozką”

Zarząd Wojewódzki TPPR organizuje dziś, 17 bm. o godz. 13 w Klubie Przyjaźni, Rynek Gł. 20 spotkanie z członkami radzieckiego zespołu tanecznego „Bieriozka”, na które zaprasza wszystkich mieszkańców Krakowa interesujących się tańcem rosyjskim.

### Wizyta wybitnego muzykologa

W Krakowie bawi dr Igor Belza, wiceprezydent sekcji muzycznej WOKS-u. Wydał on już w ZSRR dwa tomy obszernego dzieła pt. „Historia polskiej kultury muzycznej”. Trzeci tom ukazuje się wkrótce, dwa następne w terminie późniejszym. Pierwsze tomy zostały sprzedane w ciągu dwóch dni. „Historia” została przetłumaczona na kilka obcych języków, w tym na język chiński. Wybitny gość podarował Bibliotece Jagiellońskiej dzieło w przekładzie chińskim.

Dr Belza złożył wizytę przewodniczącemu Prez. RN dr W. Bonieckiemu. W czasie spotkania, w którym brali również udział poseł dr B. Drobner, zast. przew. Prez. RN dr J. Garlicki, dyr. Muzeum Historycznego dr J. Dobrzycki i kier. wydziału kultury mgr M. Kusza, dr Belza oświadczył, że jest oczarowany Krakowem. Jak wynika z jego zapowiedzi, zamierza on opracować księgę o kulturze muzycznej Krakowa. Dr W. Boniecki i dr Dobrzycki ofiarowali gościowi książki o kulturze Krakowa.

### Ambasador amerykański przyjedzie do Krakowa

Ambasador amerykański Jacob B. Beam nadesłał pismo do przew. RN. dr W. Bonieckiego, w którym zawiadamia, że wkrótce odwiedzi nasze miasto i przy tej sposobności złoży wizytę przewodniczącemu RN.

„Chleb, miłość i fantazja” 9.30, 11.30, 13.30. „Człowiek w żelaznej masce” 16, 18, „Miałem siedem córek” — z imprezą 20.15. **WANDA:** — program dla dzieci — 10, 11.15, 12.30. „Czterdziesty pierwszy” 16, 18, 20. **SZTUKA:** „Urlop w Wenecji” 10, 12, 14. „Pod chmurami” 16, 18, 20. — **WOLNOŚĆ:** „La strada” 10, 12, „Kochanek lady Chatterley” 16, 18, 20. **MŁODA GWARDIA:** „Anioł w górach” 10, 12, „Biedny może umierać” 15.30, 17.30, 19.30. **WRZOS:** — program dla dzieci — 10, 11.15, 12.30. „Chleb, miłość i fantazja” 16, 18, 20. **KRAKUS:** — program dla dzieci — 10, 11, 12, „Sala nr 9” 15, 17, 19. **ŚWIT:** — program dla dzieci — 10, 11.15, 12.30. „Małżeństwo dr Danwiza” 16, 18, 20. **ŚWIATOWID:** „Ja i mój dziadek” 10, 12, „Złota karoca” 16, 18, 20. **ZWIĄZKOWIEC:** „Lunatyk” 17, 19. **DOM ŻOŁNIERZA:** „Wakacje sycylijskie” 16, 18, 20. **CHEMIK:** „Panienki z międzymiastowej” 15, 17, 19. **MIKRO:** — bajki dla dzieci — 9.45, 11, 12.15, „Czarna teczka” 14.30, 17, 19.30.

### ROZNE

Dom Kultury, godz. 19 „Proces” i „Wyrok” — dwie nowości wydawnictwa Franza Kafki omówi mgr I. Kozłowska.

Stow. Bibliotekarzy Polskich, al. Mickiewicza 22, 19 bm. godz. 17 — zebranie z odczytem prof. dr H. Więckowskiej „Organizacja bibliotekarstwa francuskiego”.

### PONIEDZIAŁEK

#### TEATRY

**IM. SŁOWACKIEGO:** 19.15 „Cyrylik Sewilski”. **IM. MODRZEJEWSKIEJ:** 19.15 „Znajda”. **MŁODEGO WIDZA:** 19.15 „Komednia omyłek”.

#### KINA

**UCIECHA:** „Małżeństwo dr Danwiza” 16, 18, „Miałem siedem córek” z imprezą 20.15. **MŁODA GWARDIA:** „Dziewczynna i dąb” 15.30, 17.30, 19.30. **WRZOS:** „Umberto D.” 16, 18, 20. **KRAKUS:** „Sala nr 9” 15, 17, 19. **ŚWIT:** „Chleb, miłość i fantazja” 16, 18, 20. **ŚWIATOWID:** „Przemysłowniczka” 16, 18, 20. **ZWIĄZKOWIEC:** „Spotkania” 17, 19. **CHEMIK:** „Miliony na wyspie” 18. **MIKRO:** „Wakacje pana Hulot” 17, 19.30.

Pozostałe — jak w niedzielę po południu.

### ROZNE

Tow. Historyczne, Sienna 16, godz. 18 — odczyt prof. dr H. Wereszyńskiego „Dzieje Galicji jako problem historyczny — uwagi dyskusyjne”.

Stow. Młodej Inteligencji „Rzeczywistość”, Gołębia 24, godz. 19 — spotkanie z J. Woźniakowskim, red. nac. „Znak”.

Dom Kultury, Nowa Huta, godz. 18 — odczyt dr Buratyńskiego „O wynikach badań archeologicznych na terenie Nowej Huty”.

### Najważniejsze audycje

NIEDZIELA 17. XI. 1957 R.

Godz. 5.34—8.00: Wiad., muz., dzien. — 6.30: Muz. klas. 8.15: Konc. 10.00: „Nowe nagrania”. 10.30: Zagadka literacka. — 11.00: Koncert żywych. 12.15: Wyniki Lajkonika i Konieczynki. 12.17: Echa Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie. 13.00: „Mechanika nieba” — pog. 14.00: Fragment pow. H. Sienkiewicza „Quo vadis”. 14.30: „Miłośnikom pięknej muzyki”. 15.00: Dla dzieci. 16.00: Wiad. 16.05: Przegląd wydarzeń międzynarod. 16.20: Koncert krak. Ork. PR. 17.00: Na organach kinowych. 17.10: Aud. regionalna. 18.00: Muz. 19.15: Pieśń do słów M. Kopnickiej. 19.30: „Wybrane nowele”. — 20.00: Dziennik. 20.20: Wiad. sport. 22.00: Wiad. sport. 22.45: Utwory kompozytorów NRF. 23.50: Wiad.

S. p.

### KAROL BURSZTYN

b. długoletni inspektor szkolny pow. jędrzejowskiego, a ostatnio pracownik administracyjny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie

zmarł po krótkiej chorobie w dniu 14 listopada 1957 roku.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu Rakowickim nastąpi w dniu 18 grudnia 1957 roku, o godzinie 10.

REKTORAT WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ I ZAKŁADOWA ORGANIZACJA ZWIĄZKOWA